№ 218. Kraków, 23 Września — Wtorek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi: na cały rok, na kwartał, na 1 miesiąc. Pocztą w Państwie Austryackiem ... Niemczech ... do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego ...
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. ... we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Hallerów Nr. 6; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Października** 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku **12** złr. na kwartał **6** złr. na 1 miesiąc **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku **28** marek na kwartał **14** marek na 1 miesiąc **6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 22 września.

Nie zawsze i nie we wszystkiem zgadzaliśmy się ze Smolką; już co do samego federalizmu w Austryi nie zawsze w przeszłości mogliśmy iść za nim ani też ze względu na piekące interesa kraju naszego i wyjątkowe położenie jego, mogliśmy się dać przykuć do żelaznej jego w tej mierze konsekwencyi; zawsze jednak szanowaliśmy ją. Również nie zawsze mogliśmy się zgodzić na pewne ustępstwa jego dla więcej uczuciowej jak politycznie wykształconej części opinii publicznej u nas, aczkolwiek znów nieraz przyszło nam podziwiać jego odwagę cywilną i dzielną obronę zdrowego rozsądku z którego sprawą połączona jest zawsze sprawa kraju i narodu. To też i na przyszłość nie podpisalibyśmy cyrografu, a nawet nie na to, co on żąda, ani potrzebuje. Ale zawsze widzieliśmy i dziś widzimy w Smolce prawdziwego człowieka politycznego, najgłębszych przekonań i uczuć patryotę. P. Smolka jasno widzi rzeczy bo prosto zapatruje się na nie. Zawsze użytecznie działa politycznie, bo zawsze uczciwie. Brak mu warunków na dyplomatę, ale posiada wszystkie potrzebne, aby być powagą parlamentarną.

Z szczerem też uczuciem zadowolnienia po tylu czczych lub szkodliwych kandydaturach przynoszących ujmę politycznemu stanowisku Lwowa, powitaliśmy i witamy postawienie w stolicy naszego kraju kandydata, w całem tego słowa znaczeniu poważnego kandydata, z istotną i chwalebną przeszłością patryotyczną i parlamentarną, człowieka, z którym swoi liczyć się chcą a obcy muszą. Nie mało to dla nas pocieszenia, że możemy nareszcie przyłączyć się najzupełniej moralnie już ze względu właściwej i narodowej miłości własnej do wyboru większości obywateli Lwowa: a to dla tego, że nic gorzej nie przyznaliśmy, jak żeby wybory stolicy przestali być w sprzeczności z wyborcami w kraju. Harmonię te konieczną przywróci na dzisiaj wybór p. Smolki. Witamy go też jako lepszej w ogóle przyszłości w naszych wewnętrznych stosunkach zwiastuna.

Mamy nowy zdrowego sądu politycznego dowód Smolki w ostatniej jego mowie powiedzianej 18 b. m. przed wyborcami miasta Lwowa. Dla nas, którzy przyznajemy się do tego, nienawidząc we wszystkiem realizmu, nadzwyczaj wysoko cenimy go w polityce a zwłaszcza w polskiej, najważniejszym, najbardziej do przekonania przemawicjącym, najrozumniejszym ustępem mowy Smolki są słowa:

Otóż ja panowie, znam tylko jeden niezawodny program, a to jest ten, ażeby poseł przy każdej nadarzającej się sposobności, przy każdej kilkakrotnie postawionej kwestyi, rozważywszy sumiennie, bezinteresownie, *sine ira et studio* wszystkie okoliczności towarzyszące temu faktowi, tej kwestyi, rozstrzygnąć się starał tak, aby ona przyniosła krajowi i państwu jak największy pożytek i ażeby on z tego postępowania położywszy rękę na sercu, przed Bogiem, światem, i przed wyborcami, mógł się wytłomaczyć i usprawiedliwić. To jest program.

To jest Smolka, dodamy; w tych słowach zawarty jest jego zacny patryjotyzm w połączeniu z tak cennym rozumem politycznym. Ale słowa te są najlepszem, najracyonalniejszem wytłomaczeniem postępowania i działania w głównych liniach ostatniej delegacyi polskiej i poparcia którego tak często nie odmawialiśmy jej. To także powód dla którego dopóki nie zajdą jakieś nadzwyczajne w naszem położeniu zmiany, postępowanie Koła polskiego nie może być innem i nie może się dać krępować ani doktrynami ani nawet matematyczną konsekwencyą. Słowa Smolki stawiają sprawę publiczną i zachowanie się naszej reprezentacyi po nad wszelkiem doktrynerstwem a zatem i po nad doktrynerstwem federalizmu i dla tego są one tak prawdziwe i znaczące.

Mowa Smolki w głównych zarysach i co do głównych spraw tak dalece jest zgodną z tem wszystkiem, co piszemy od powołania do ministerium hr. Taaffego, że rozbierając ją punkt po punkcie, musielibyśmy powtarzać nasze własne zdania lub do każdego ustępu dodawać: zgoda. A więc zgoda na właściwość, a nawet konieczność wstąpienia w tej chwili p. Smolki w szranki życia parlamentarnego, zgoda, że może on oddać niemałe usługi, zgoda i przyklaśnięcie najszczersze temu, co nie bez dowcipu i lekkiej ironii tak doskonale powiedział o manii programów, a co się zarówno odnosiło do programów miejscowych, jak zamiejscowych. Zgoda, na cośmy już tyle razy zwracali uwagę, że sprawa ekonomiczna i finansowa tak co się tyczy kraju jak i monarchii, powinna stać dziś dla nas na pierwszem miejscu. Zgoda, co się tyczy stania na gruncie konstytucyjnym. Zgoda, co do popierania ministerium, które pragnąc ugody, tem samem działać musi na korzyść autonomii krajów koronnych i słusznych praw narodowych, a nie tylko zgoda na to, ale także wielka wdzięczność za śmiałe i otwarte wypowiedzenie tego zdania na miejscu, na którem dotąd tylko zalecenie tak zresztą łatwe i wygodne bezwzględnej opozycyi, wywoływało oklaski, owacye, honory i toasty, a zdobywało mandat. Już z samych względów hygieny politycznej wysoko cenić musimy te słowa mowcy. Ale zgoda także i na to, że nie możemy i nie powinniśmy zawierać z dzisiejszem ministerium ślubu nierozłączalnego, oraz „że wcale nie jesteśmy zwolnieni „od pilnej baczności“ we wszystkich kierunkach i we wszystkiem, co ma i mieć musi związek z obecną zmianą położenia. Zgoda oczywiście co do pragnienia, aby Koło polskie porozumiało się z Czechami, zachowując przedewszystkiem swoją indywidualność, zupełną odrębność, wolność i swobodę działania stosownie do podniesionego i przytoczonego wyżej ustępu mowy Smolki.

Od dawna zalecaliśmy zetknięcie się z Czechami, a życzeniu naszemu stało się zadość, gdyż jak nam wiadomo, właśnie Smolka w ciągłym zostawał z niemi listownym związku i niemało wpłynął podobno na ich postanowienia czerstwem i stanowczem rozumowaniem, mianowicie co się tyczy bezwarunkowego wstąpienia do Rady państwa. Nareszcie życzeniu naszemu stało się powtórnie zadość, udziałem p. Grocholskiego i ks. Czartoryskiego w konferencyi u hr. Hohenwarta, o której nadesłano nam z najkompetentniejszej strony krótką, ale wyczerpującą relacyę, którą poniżej umieszczamy. W granicach, w jakich się zamknął, udział ten był zdaniem naszem potrzebnym i uprawnionym; był rekonesansem i zetknięciem się, niczem więcej. Oczywiście, że wszelkie postanowienia i choćby najmniejsze zobowiązania, nie mogły i nie mogą nastąpić bez udziału i woli Koła polskiego. Zgoda dalej na sposób, w jaki p. Smolka zarówno jak konferencya u hr. Hohenwarta określiła stosunek Koła polskiego do innych autonomicznych frakcyj; zgoda, bo umożebniając pożądane porozumienie, w razie danym nie krępuje niczem wolności ruchów i postanowień reprezentacyi polskiej. Zgoda, wielka zgoda na słowa p. Smolki co do roli, jaką odegraćby powinno Koło polskie, gdyby zkądkolwiek, a zwłaszcza ze strony Czechów groziło Niemcom uciemiężenie. „Temu oprzeć się trzeba stanowczo“, rzekł mowca i naznaczył dla Polaków pośredniczące stanowisko, za którem w pierwszych zaraz chwilach tak gorąco przemawialiśmy. Ale nie dosyć na tem; nie powinno być ani przypuszczenia, ani mowy o czemś podobnem, bo już byłoby to zgubnem; powinno przeciwnie górować przekonanie, że bez Niemców i wbrew większości ludności niemieckiej w Austryi dziś nie można nic budować trwałego, ani zbawiennego, że Węgrów ani ignorować, ani lekceważyć niepodobna i nie godzi się.

We wszystkich zatem powyższych punktach zdanie Smolki przemawia do naszego przekonania a wydaje się nam nietylko użytecznem dla nas, ale doniosłem w tej chwili dla monarchii, której interesu Smolka nie odłączył ani razu od interesu kraju naszego.

Co się tyczy, że tak powiemy kolorytu mowy p. Smolki, to obawiamy się czy nie jest zbyt różowym; mowa jego tchnie optymizmem, którego podzielać nie możemy, a od którego czujemy potrzebę strzedz kraj nasz; pod wpływem tego optymizmu Smolka niedotknął i pominął wiele trudności, wiele ważnych stron położenia i to odejmuje nieco znaczenia jego mowie, nieco siły jego rozumowaniu. Mowa nie jest kompletną, brak jej uzupełnienia. Nie mamy nic lub prawie nic do zarzucenia temu co się w niej znajduje, ale mamy do zarzucenia, iż nie poruszyła położenia zewnętrznego i prawdopodobnego związku zwrotu w sytuacyi wewnętrznej z polityką zewnętrzną. Mowca czuł może, że niestety słaba to strona wszelkiej zmiany na lepsze w duchu konserwatywnym i autonomicznym, słaba strona zwłaszcza Czechów i ich udziału w sprawach publicznych i rządzie, żeby już nie mówić o ich możliwej przewadze. Czuł to może p. Smolka i wolał zamilczeć o tem, a jednak bez tego nie można mieć zupełnego pojęcia ani nabrać sumiennego przekonania o położeniu, o obowiązkach, zwłaszcza polskiej reprezentacyi, która ostatecznie nie mogłaby nawet dla najświetniejszych widoków wewnątrz, przyłożyć ręki do dzieła, które doprowadzićby miało do polityki, którą nazwaliśmy kiedyś polityką złudzeń o przymierzu z Rosyą.

Ale nie na tym ważnym i niestety decydującym punkcie ograniczają się nasze zarzuty. Bardzo zresztą łagodną naganę postępowania ostatniej delegacyi uważamy w ustach Smolki i na miejscu gdzie tyle przeciw niej miotano inwektyw i tyle na nich spekulowano, za nie właściwe, zbyteczne i nie zupełnie dobrego smaku. Wszak wątpimy aby Smolka użył jej *ad captandam benevolentiam*; to do niego niepodobne. A jednak życzenie, które wyraża: „że delegacya winna przedewszystkiem zająć w Radzie państwa stanowisko jasne, niewątpliwe, nie dopuszczające różnych tłómaczeń tak wobec rządu, jak też wobec stronnictw,“ sprzecznem jest poczęści z pięknym ustępem mowy Smolki powyżej przytoczonym, w każdym razie w naszem położeniu nie zawsze jest to życzenie praktycznem, rzadko wykonalnem, a zatem jest i pozostanie frazesem banalnym nie godnym Smolki; takim samym frazesem pozostanie oskarżenie delegacyj o dyplomatyzowanie, wahanie się, exkluzywność i odpychanie. Nam się przeciwnie zdaje, że w naszem położeniu i dyplomacya czasem by się przydała, a jeżeli co właśnie można zarzucać składowi ostatniej delegacyi, to brak w niej dyplomatów i dyplomatycznych zdolności; ale zwykle nie lubi się tego do czego nie ma się skłonności i na karb tego kładziemy owe nie motywowane oskarżenie Smolki, bo go o plegiat z *Gazety Narodowej* nie posądzimy. Ważniejszą jest nierównie pod formą wymówki rada: „że powinniśmy starać się, rozumie się środkami godziwemi, o sprzymierzeńców.“ lecz po tylu doświadczeniach i próbach nabraliśmy przekonania, że od nowej ery, zawsze wszędzie i we wszystkiem, mieliśmy tylko jednego pewnego stałego i pożytecznego w Austryi sprzymierzeńca — Koronę; że ten jeden sprzymierzeniec umiał lojalnie względem nas stosować *do ut des* a nawet szedł dalej; że zatem na niego jedynie, sądząc z doświadczenia, liczyć możemy i powinniśmy. O utrzymanie nietylko przymierza ale najlepszej z tym wielkim sojusznikiem harmonii, wytrwale i konsekwentnie a skutecznie starała się ostatnia delegacya i tem zasłużyła się znakomicie krajowi naszemu i monarchii. Przyszła delegacya powinna i musi mieć to przedewszystkiem na uwadze i tym względem kierować się przeważnie. Dobra bowiem polityka nie polega na coraz nowych experymentach, ale na używaniu i wyzyskaniu nabytego doświadczenia. Dobra polityka opiera się zawsze o dobrą tradycyę, inaczej staje się awanturą.

Odbieramy od jednego z poważnych obywateli wschodniej części kraju następujące słowa:

Z Żółkiewskiego 19 września.

W dzienniku waszym z dnia 17 września b. r. słusznie powiedzieliście, że dziwną i misterną jest komplikacya Austryi, da się to także zastósować i do Galicyi, bo oto *Dziennik Polski* w Nrze z dnia 18 września b. r. podając wiadomość *Tagblattu* z Pragi, że Rieger zamierza zaraz po zebraniu się Rady państwa zawiązać klub słowiański, do którego mieliby wejść także i Polacy, powiada: „My z naszej strony możemy tylko w tym przedmiocie stanowczo zapewnić, że jakiekolwiek Polacy w kombinacyi w Radzie państwa stanowisko zająć za rzecz odpowiednią uznają, występować będą zawsze jako ściśle zorganizowane solidarne Koło polskie, co jedynie może im nadać siłę w Izbie, przewagę w grze stronnictw parlamentarnych i odpowiedzieć jednomyślnemu życzeniu i interesom kraju“.

A więc w skutek jednomyślnego życzenia i interesu kraju, ściśle zorganizowane solidarne Koło polskie bez żadnych restrykcyj! W epoce fakelcugów był ten sam dziennik innego zdania. Zwrot ten chwalebny w zapatrywaniach, aczkolwiek pod koniec kwartału przychodzący, kiedy rzucenie kilku frazesów w myśl przeważnej większości kraju bywa czasem pożyteczne, cieszy nas niewymownie, a że i przeciwnikom naszym politycznym jeżeli mają racyę trzeba oddać słuszność, to zdaniem moim *Dziennik Polski* dowodząc potrzeby narady posłów polskich przed rozpoczęciem sesyi Rady państwa ma słuszność.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 21 września.

Jesteśmy w przeddzień wyboru posła, a zupełnie nie słychać o żadnej agitacyi. We czwartek zaraz po walnem zebraniu wyborców, zeszedł się komitet ściślejszy i uchwalił jednomyślnie postawić Smolkę za swego kandydata: wczoraj to samo i również bez dyskusyi i jednomyślnie uchwalił komitet złożony z nieśmiertelnych 150 członków decydujących zawsze o wyborach we Lwowie. Lam w kronice ostatniej bardzo dowcipną czyni z tego powodu uwagę, że konsekwencya polityczna Lwowa polega na tem, aby zawsze szedł za zdaniem swego komitetu ściślejszego. Ten brak jednak rzeczywistéj konsekwencyi, ma przecież swoją dobrą stronę, ponieważ pozwala niekiedy postąpić rozważnie. Kiedy w zeszłym roku uchwalono wotum ufności dla p. Wolskiego, wkrótce potem nadarzyła się sposobność uchwalenia takiego samego uznania wszystkim posłom Lwowa za to, że stanowczo potępiali secesyę. Dziś znowu wybór p. Smolki jest rodzajem ekspijacyi za wybór obu secesyonistów. Wybór ten odbędzie się niewątpliwie jednomyślnie, gdyż przynajmniéj jawnéj nie ma żadnéj agitacyi przeciw niemu, a

---

Część literacko-artystyczna

TEATR.

„Krewniaki“, komedya w 4ech aktach Bałuckiego i „Łobzowianie“.

Sezon teatralny zimowy, jeśli go tak o tej porze roku można przyzwoicie nazwać, świetnie się wczorajszem przedstawieniem rozpoczął; pomimo przedwczesnego bowiem w tym roku przeniesienia sceny do zimowego gmachu, tak się wczoraj w nowo odświeżonej sali licznie zgromadziła publiczność, że zapełniła ją prawie całkiem od góry do dołu. Być może, że się do rozbudzenia ciekawości przyczyniła po części obecność tak niezwykłego gościa, jakim był hr. d'Eu, zięć cesarza brazylijskiego, którego żona, mówiąc nawiasem, odziedziczy kiedyś po ojcu jako jedynaczka berło państwa, blizko dwanaście razy tak rozległego jak Austrya. Dodać i to należy, że chcąc urozmaicić wieczór dla dostojnego widza, któremu język polski jest obcym, postanowiła dyrekcya do zapowiedzianego programu dodać sztuczkę miejscową, mogącą dać wyobrażenie o strojach krakowskich, śpiewkach i tańcach i w tym celu obrała „Łobzowianów“. Nie brakło więc powodów do przynęty ciekawych. Wszelako główne zajęcie obudzała cztero-aktowa komedya Bałuckiego, która na ostatnim konkursie dramatycznym otrzymała pierwszą nagrodę. Napisana z werwą i talentem zdradzającym obznajmionego z rutyną teatralną autora, zalecała się ta sztuka tem głównie, że osnuta jest na tle żywcem ze społecznego życia przeniesionem na scenę.

„Krewniaki“!.. komuż sam ten tytuł treści komedyj nie zapowiada? kto tak zwanych krewniaków nie zna z własnego doświadczenia? kto podobnych im ludzi, jeśli niekoniecznie w swojem własnem, to niezawodnie w przyjaciół lub znajomych otoczeniu nie spotkał? Jak pył, co się przez najszczelniej zamknięte drzwi lub okna do pokoju wkrada, osiadając nieznacznie to na biurku, przy którem pracujesz, to na książkach, do których zaglądać przywykłeś, to na obrazie, któryś sobie polubił, słowem na najbliższych lub najdroższych dla ciebie przedmiotach, tak też i nieraz do naszego najpoufalszego kółka, pod pozorem związków jakiegoś dalekiego pokrewieństwa, wciskają się mimowoli, opanowując całe nasze życie, czasem je pochłaniając bezpowrotnie lub zatruwając istoty, z któremi ani duchowo, ani moralnie nic wspólnego nie mamy, z których jednak drobiazgowej a tem dotkliwszej tyranii otrząść się i wyzwolić tak nam nieraz jest trudno, że bywa to czasami nawet rzeczą całkiem niemożebną.

Iln'ya que l-s cousins qui piquent, mówi francuz korzystając z jednego z tych dwuznaczników, w jakie obfituje jego język. Ów kuzyn, ów krewniak, o którym tu mowa, a którego trzeba dobrze od krewnego odróżnić, jest uosobnieniem stosunku wręcz przeciwnego temu, który się u Goethego *die Wahlverwandschaft* nazywa. Nie pokrewieństwo, nie żaden wybór serca zbliżył go do ciebie, lecz prosty wypadek koligacyi. Jest to w rzeczy samej rodzaj brzęczącego komara, od którego opędzić się wcale nie łatwo, który kąsa w chwili, gdy się tego najmniej spodziewamy, który się rozmaża lub znika niejako epidemicznie. I tak, jesteś w nieszczęściu, przybity zwątpieniem i troską; wszystko się naokoło ciebie zachmurza: *tempora si fuerint nubila* jak mówi Ovidiusz, o wtedy możesz być spokojny: *solus eris*; krewniak cię nie będzie napastował, wolno ci będzie przypuszczać nawet, żeś sam jeden pozostał z całego twojego szczepu a reszta w około ciebie wymarła. Ale niechno niebo się dla ciebie trochę rozjaśni, niechno gwiazda twoja na nowo świecić zacznie, zlecą się natychmiast do ciebie tysiące owych komarów i brzęcząc ustawicznie nad uchem, kąsać ciebie zaczną gdzie się da. Doświadczył tego właśnie p. Lubowicz, który dorobiwszy się pracą znacznego majątku, założywszy bank, na którego czele sam stoi jako dyrektor, miał w końcu szczęście poślubić osobę młodą, piękną i całem sercem do niego przywiązaną. Czegoż mu jeszcze potrzeba? Oczywiście niczego, chyba tego tylko, żeby mu nikt w drogę nie właził. Pan Bałucki zaznajamia nas z tą szczęśliwą parą, kiedy jeszcze nie upłynęły dla niej miodowe miesiące. Nie ma bowiem pół roku jak się państwo Lubowiczowie pobrali, w chwili kiedy się kurtyna podnosi. To może za wcześnie. My byśmy woleli nie zaglądać tak niedyskretnie do gniazda, w którym para gołąbków nie wyczerpawszy jeszcze wszystkich swoich czułości, ma wszelkie prawo unikać obcego wzroku i żyć zupełnie w odosobnieniu. Cóż, kiedy mniej dyskretni od nas już się tej niedelikatności dopuścili. Oto nasamprzód panna Katarzyna, jakaś ciotka pana dyrektora, krewniaczka pierwszego kalibru, którą zastajemy już całkiem zainstalowaną w gościnnym domu nowo pobranych małżonków. Pieszczą ją, dogadzają jej, znoszą jak najcierpliwiej wszystkie jej wybryki, ale kochana ciotunia prawdziwe ziółko domowego pożycia, nigdy zadowoloną nie jest; jej się zdaje, że wszyscy nią poniewierają, że życie jej jest tylko nieustającą ofiarą, że nikt jej zranionego serca zrozumieć nie potrafi, chyba jedna na świecie istota, to jest... jej psina ukochana, z którą też za to nigdy się nie rozłączała. Wkrótce przyłącza się do niej jakiś daleki kuzyn Lubowicza, p. Wiwandowski typ niby gentlmanowskiego utracyusza, który przejadłszy majątek na kartach, koniach itp., utrzymywał się do tej pory z pieniędzy zapożyczanych u dyrektora banku; dziś, kiedy mu ten kredytu odmawia, Wiwandowski żąda od niego bagatelnej usługi, bo pożyczki 2000, a gdy natrafia na odmowę, nie wynajduje dla siebie stosowniejszego zajęcia, jak starać się zbałamucić żonę swojego przyjaciela.

Tymczasem o posadę na sekretarza ubiega się jeszcze dwóch kandydatów. Pierwszy z nich jest Tarapatkiewicz, zrujnowany szlachcic, który gdy nie mógł się utrzymać na swojej wiosce, wraz z żoną i dwoma nieznośnymi chłopcami, przyjeżdża do miasta przekonany, że na miejskim bruku potrafi odrobić to, co stracił na gospodarce. Tu niestety autor może się poszczycić, tylko zbytnią dokładnością, z jaką sportretował swojego szlachcica, historya Tarapatkiewicza jest historyą zbyt wielu w tem samem co on położeniu znajdujących się w naszym kraju obywateli, łudzących się błędną nadzieją znalezienia zarobku, któremu nie odpowiada nie tylko ich brak specyalnych wiadomości, ale jeszcze i naturalne usposobienie i charakter.

Tarapatkiewicz przeto nie dostaje posady; tak jak jej nie dostaje także Napcio Dumski, rozbałamucony i zepsuty chłopak, w którym zaślepiona matka ósme cudo świata upatruje. Wszyscy ci krewniacy, przypominający raz naszych Najserdeczniejszych, raz mieszczanów z Pont-Arçy, troskliwi nibyto o szczęście domowe Lubowicza, odkrywają, że jego żona miewa tajemnicze schadzki i rozmowy z młodym człowiekiem, który się im bardzo podejrzanym wydaje. Przez chwilę ta nierozjaśniona zagadka o mało co łatwowiernego męża do zwątpienia o wierności swej żony nie doprowadza; ale wkrótce pokazuje się, że ów młody człowiek kocha się w siostrze pani Lubowiczowej, Annie, która ze swej strony na jego afekt wcale nie jest obojętną i która z głębokością godną Machiawela ukrywała tajemnicę swego serca, aby tem łatwiej dojść do otrzymania dla swego narzeczonego owej tak przez wszystkich pożądanej posady sekretarza. Rolę tę bardzo miłą i wdzięczną naiwnie przebiegłej panienki odegrała panna Stachowicz z prawdziwem i wcale zasłużonem powodzeniem; dzielił z nią oklaski p. Wojdałowicz, który wybornie czasami typ oryginalny Tarapatkiewicza oddawał; pani Sławska była wcale zabawną ciotunią i z roli swojej wydobywała nieraz arcy-komiczne i dobrze zrozumiane efekta. Pani Wojnowska nie mało także przyczyniła się wraz z panem Arwinem do rozweselenia sztuki. Pan Nawarski utrzymał swoją rolę w tonie pełnym godności od początku do końca. O pp. Szymańskim i Żelazowskim można tylko powiedzieć, że ze zwykłą starannością nawet w mniejszych rolach potrafili się okazać wytrawnymi artystami. Tak obsadzona sztuka zasługiwała całkiem na powodzenie, które ją spotkało na wczorajszem przedstawieniu.

imie p. Smolki jest we Lwowie tak popularne, że żadna agitacya nieby nie pomogła i ostatnim razem kiedy p. Wolski odniósł nad nim przewagę parąset głosów, zawdzięczał to tylko téj okoliczności, że p. Smolka nie oświadczył się stanowczo czy ma zamiar przyjąć kandydaturę, i wiele osób mniemało, że nadużyto imienia jego dla obalenia p. Wolskiego, ale że on wyboru nie przyjmie.

Dzienniki tutejsze zaprzeczyły waszemu doniesieniu o rezultacie porozumiewań p. Hausnera z p. Smolką: zdaje mi się, że pod tym względem jestem zupełnie dobrze poinformowany, i że mogę waszą wersyę utrzymać wbrew zaprzeczeniu pism tutejszych. Bezpośredniego porozumienia się pomiędzy p. Hausnerem i Smolką nie było, ale p. Hausner przedstawiał szereg zapatrywań politycznych p. Smolce za pośrednictwem trzeciéj osoby, i przy téj sposobności wykazały się znaczne bardzo różnice zapatrywań, mianowicie w sprawach polityki zagranicznéj. To też podobno p. H. długi czas nie mógł się zdecydować na złożenie mandatu i dopiero zdecydował się na to pod wpływem nacisku, że nie wolno mu pozbawiać delegacyę jednego głosu w chwili gdzie głos ten może mieć ważne znaczenie. Przytem było zupełnie obojętne, zkąd p. H. zrzeknie się mandatu, albowiem p. Smolce ofiarowano także wybór z okręgu Stryj-Sambor-Drohobycz, gdyby p. H. wolał zatrzymać mandat ze stolicy.

Uniwersytet tutejszy jeszcze na wiosnę powziął uchwałę przyznającą Kraszewskiemu z powodu jego jubileuszu godność doktora filozofii. Uchwała taka potrzebuje zatwierdzenia cesarskiego, które jeszcze nie nadeszło, ale ministerstwo miało już przedłożyć monarsze odnośny reskrypt do podpisu.

Wiedeń 21 września.

(||) Wreszcie wczorajsza rada ministrów pod przewodnictwem N. Pana uchwaliła termin zwołania Rady państwa, oraz mowę tronową i szereg przedłożeń rządowych. Otwarcia Rady państwa tym razem z większą niż kiedykolwiek wyglądają ciekawością. Zaraz pierwsze posiedzenie będzie bardzo ważnem, ponieważ stronnictwa zetkną się i zmierzą swe siły przy wyborze prezydyum Izby, po ukonstytuowaniu się której deputowani zaraz złożą deklaracyę z zastrzeżeniem swego stanowiska. Co się tyczy prezesa Izby, może bardzo łatwo nastąpić rozstrzelenie głosów. Stronnictwo wiernokonstytucyjne zechce zapewne przeprowadzić wybór p. Rechbauera, choćby dla zamanifestowania swej opozycyi. Prawica znowu usiłować będzie przeprowadzić albo p. Smolkę, albo jednego z czeskich deputowanych. Być także może, że oba stronnictwa niebawem zgodzą się na wybór neutralnej, umiarkowanej osobistości, jak p. hr. Coroniniego, który ma wiele szans być wybranym. Hr. Coronini, mąż liberalny, wiernokonstytucyjny, zwolennik okupacyi i bynajmniej nie przeciwny uczciwej polityce ugodowej, byłby w obecnem położeniu najodpowiedniejszym kandydatem na prezesa Izby. W danej chwili hr. Coronini mógłby także wejść do gabinetu. Ma on jeszcze tę zaletę, że pochodzi z Gorycyi, a zatem z małej krainy, przez co wykluczoną jest emulacya między większemi prowincyami co do osoby prezesa Izby. Wybór Polaka lub Czecha na prezesa Izby z wielu powodów nie byłby na czasie, bo przedewszystkiem zraziłby Wiedeńczyków, przywykłych — i to z pewną słusznością — widzieć Niemca na krześle prezydyalnem w parlamencie. Polacy zwłaszcza w dobrze zrozumianym interesie powinni stronić od zarzutu tego. Natomiast powinni starać się o wybór jednego z członków koła polskiego wiceprezesem Izby. Przypominam, że p. Ziemiałkowski piastował już raz tę godność. Później Niemcy ofiarowali także Polakom miejsce wiceprezesa, ale Polacy odmówili, poczem wybrano p. Vidulicha z Istryi. Jeżeli Czesi nie będą kusili się o rzeczy niepodobne, lub politycznie nie wskazane, powinni głosować za hr. Coroninim na prezesa Izby, sobie zaś albo Polakom zachować miejsce pierwszego wiceprezesa. Do zaciętych zresztą walk prawnopolitycznych nie przyjdzie tak prędko w Radzie państwa, ponieważ oba stronnictwa nieprzyjazne równą prawie posiadają siłę liczebną, zwłaszcza dopóki hr. Taaffe pozostanie wiernym dotychczasowej taktyce i nie przechyli się stanowczo na stronę prawicy. Za pomocą 20 lub 25 wiernych hr. Taaffe może bardzo łatwo górować nad obu stronnictwami i niedopuścić rozbicia się Izby. Większości $^2/_3$ żadne stronnictwo mieć nie będzie, przez co pewne zawieszenie broni jest nieuniknionem aż do załatwienia ważniejszych przedłożeń finansowych i gospodarskich.

Uwagi godnym jest dzisiejszy artykuł *Nowej Pressy ad captandam benevolentiam* Polaków. (Patrz niżej *Red.*) Ileż to pięknych słówek zawiera ten artykuł! Polacy na lep tu nie pójdą, ale z drugiej strony nigdy nie zapomną o swej odrębnej pozycyi rozjemczej, jakiej wymaga interes kraju. Od rozumnej polityki koła polskiego bardzo wiele zależy. Może ono ratować sytuacyę.

Bawi tu starosta krakowski hr. Badeni w niektórych ważniejszych sprawach.

Paryż 16 września.

W niedawnej korespondencyi mojej mówiłem, jaka teraz moda panuje w tutejszej prasie peryodycznej. Moda mniej więcej poufnych zwierzeń się osób stojących na widowni politycznej, przed korespodentami dzienników. Przed tygodniem *Le Soleil* ogłosił taką poufną rozmowę ks. Gorczakowa z p. Payramont korespondentem tej gazety, który otrzymawszy list rekomendacyjny „pewnej wysoko położonej osoby“ został przyjęty przez ks. Gorczakowa i rozmowę z tym dyplomatą ogłosił. Wycisnąwszy z tej obszernej gadaniny treść rzeczywistą, ks. Gorczakow nic więcej nie powiedział, jak to, co powszechnie wiadomo, a mianowicie, „że Francya, jeżeli chce coś znaczyć pomiędzy mocarstwami europejskiemi, powinna być silną“. Na ten temat wszystkie dzienniki nie tylko francuskie, ale niemieckie, angielskie i austryackie, jak to zapewne spostrzegliście, zaczęły pisać rozmaite domysły, rezonowania, przypuszczenia, których, mówiąc po polsku i na wołowej nie spisać skórze. Jedne zaprzeczały prawdziwości tej rozmowy, drugie czekały na potwierdzenie lub zaprzeczenie. Nie doczekały rozumie się ani jednego ani drugiego.

Przygotowawcze kroki p. Gambetty do przyszłej kampanii parlamentarnej, wzięły za cel nie mniej nie więcej, jak tylko rozwiązanie obecnej Izby. Przypomnijmy sobie, że za czasów Zgromadzenia narodowego, to jest przed 1875 r. opozycya ciągle domagała się zmiany sposobu wybierania deputowanych. Dawniej wybierano ich „z regestru“ *par scrutin de liste*, to jest z regestru ułożonego na cały departament. Zmieniono to i Izba dzisiejsza została wybraną *par arrondissements*, to jest głosowano na kandydatów podanych pojedynczo *uninominal*. Przy głosowaniu powszechnem, czy jeden czy drugi sposób zawsze do jednakowego doprowadzi rezultatu, który jest zawsze niepewny, bo zależy od wrażeń przypadkowych „doraźnych“ raczej.

Ale nie o to chodzi p. dyktatorowi *par interim.* Chodzi mu o zmianę Izby, która stawia tej dyktaturze pewną opozycyę. P. Grévy wstępując na urząd, oświadczył z góry, że nie rozwiąże Izby. Umył więc z początku ręce od tej operacyi; p. Gambetta zatem chce użyć innego środka, przywrócić znowu wybór „z regestru“. Deputowani więc obecni muszą ustąpić innym, bo jak zawotują zmianę tę sposobem wybierania, zawotują razem i ustanie swego pełnomocnictwa; tego przynajmniej zwyczaj, jeżeli nie prawo wymaga.

Wczoraj w kościele Śgo Eustachego, jednym z największych w Paryżu, odbył się pogrzeb bar. Taylor 90-letniego starca, którego całe życie zajmowała największa kwestya socyalna, kwestya stowarzyszeń. Oprócz wielkich uczynków miłosiernych osobistych, ś. p. bar. Taylor był fundatorem albo promotorem wielu stowarzyszeń dobroczynnych. Jakoż na tym wspaniałym pogrzebie reprezentowani byli: instytut, artyści dramatyczni i muzycy, malarze i rzeźbiarze, wynalazcy i artyści przemysłowi; członkowie rady wychowawczej, rady medycznej, rady sądowniczej; stowarzyszenia literatów, autorów i kompozytorów dramatycznych; instytut opiekuńczy dziatwy, stowarzyszenie wolantaryuszów z 1870—71 r., stowarzyszenie ex-wojskowych, stowarzyszenie dzieci Lutecyi, dzieci północy i t. d.

Katafalk najparadniejszy był ozdobiony, na nim był też wywieszony herb z dewizą: *Fortis ut leo, mitis ut columba.* W tych kilku słowach zawierały się i charakter i czyny zmarłego; zadość uczynił on tej chrześciańskiej dewizie. Katafalk okrążały cztery statuy: wiara, religia, nadzieja, miłosierdzie. Nad grobem było aż sześć mów, między innymi przemawiali: Edward Thierry, Jules Simon i Alex. Dumas. Tłumy ogromne; policya zaledwie zdołała zrobić miejsce dla przejścia konduktu. Zauważano wielką cierpliwość policyantów i wielkie rozzuchwalenie się ludu, czego dawniej nie widywano w Paryżu. Urzędników policyi łajano głośno i dawały się słyszeć z tłumu głosy: *allez donc m'arreter, je suis républicain.* Wszystko jednak odbyło się spokojnie.... jak na teraz.

Wiedeń 22 września. *N. fr. Presse* zamieszcza p. n. „Polacy i stronnictwo koalicyi artykuł następującej osnowy:

„Mamy tędy ministerstwo koalicyjne bez skoalizowanych i stronnictwo koalicyjne bez ministerstwa. Połączenie się stronnictw jest zjawiskiem zupełnie naturalnem; dążą one do władzy, a jeśli każde z osobna jest za słabe, wtedy szuka sprzymierzeńców dla uzupełnienia swej własnej niedostatecznej siły. Jeżeli siła przez połączenie byłaby tak potężną, że to czego jedno stronnictwo osiągnąć nie może, powieśćby się mogło przez kombinacyę, to już w tem jest usprawiedliwienie dążności do zjednoczenia się. Prawdą jest, że żadne ze stronnictw sprzymierzonych, ani Czesi, ani stronnictwo prawa, nic samą przez się zrobić nie są w stanie. Dążność rozwinięcia wspólnie większej siły, jest zatem rzeczą naturalną tem więcej, że Czesi od wystąpienia swego politycznego w r. 1848 zawsze byli skazani iść ręka w rękę z żywiołami reakcyjnemi i popierać ich tendencye, z drugiej strony stronnictwo prawa, owo pojęcie tego, co się nazywa reakcyą, właśnie z powodu swych celów politycznych zbliża się do historycznych zachcianek Czechów. Czy przymierze będzie i być może tak mocno spojonem, żeby sprzymierzeńcy stali się istotnie czynnikiem potężnym, pozostawić to trzeba przyszłości. Pewnem jest to jedno, że gabinet z tego przymierza nie może się spodziewać przybytku sił; albowiem koalicya tych stronnictw jest zjednoczeniem i zaprzeczeniem ministerstwa koalicyjnego, albowiem koalicya widocznie dąży do władzy, a zatem do utworzenia ministerstwa ze swego łona.

Mówiąc otwarcie zdaje się nam, że ze wszystkich sprawozdań wypływa, iż członkowie stronnictwa prawa i Czesi nie wiele na swej własnej sile budują, pośpieszyli się bowiem wciągnąć do swego przymierza dalszy czynnik siły, mianowicie deputowanych polskich, chociaż ci ani nie byli przygotowani, ani upoważnieni do zawierania jakiegokolwiek przymierza, lecz jedynie mogli się zapuścić w rokowania względem takowego. Dlatego też obecni Polacy zachowali się widocznie bardzo obojętnie i odeszli nie zawarłszy nawet *pactum de contrahendo* t. j. umowy względem później zawrzeć się mającej umowy. W istocie zachowanie się Polaków byłoby niezrozumiałe, gdyby się dali byli przyłączyć do łańcucha, który wiąże razem Czechów i niemieckich zacofańców. Polacy nic nie mają wspólnego z Czechami i ze stronnictwem prawa, a ich związek z temi stronnictwami nie oznaczałby nic innego, jak zrzeczenie się wpływowego stanowiska, które dotychczas zajmowali w Radzie państwa. Dotychczas bywali dość często czynnikiem decydującym. Lecz byli nim tylko dlatego, ponieważ zajmowali stanowisko odrębne a tem samem nie krępowani uciążliwem przymierzem mogli głosy swe oddawać wyłącznie na własną korzyść. Jeżeli atoli oddadzą swe głosy na usługi Czechów lub pobożnisiów z krajów Greutera i Rudigiera, natenczas będą skrępowani z zasadniczych punktów widzenia, które dla ich odrębnych stosunków, żadnej nie mają wagi. Historya parlamentarna ostatnich lat dziesięciu uczy prawdziwości tego twierdzenia.

Pytamy się, komu Polacy zawdzięczają dzisiejsze swe stanowisko? Czy może przymierzu z Czechami lub z niemieckimi ultramontanami. Podstawą dzisiejszego politycznego stanowiska polonizmu w Austryi jest organizacya administracyi z r. 1868. Czy wtedy może hr. Belcredi lub hr. Hohenwart byli u steru? Ministerstwo mieszczańskie, ów najprawdziwszy wyraz niemiecko-liberalnego stronnictwa, nadało Polakom polonizacyę urzędu i szkoły i na tej podstawie Polacy dalej pracowali. Prawdą jest, że artykuły fundamentalne także Galicyi nadawały pozornie większe prawa, lecz tylko pozornie. Gdyż owe artykuły fundamentalne miałyby w następstwie taką dezorganizacyę państwa, że w bardzo krótkim czasie siła brutalna byłaby porządek dyktatorski wprowadziła do całego chaosu. Atoli czasy dyktatury nie sprzyjają pretensyom narodowym. W takiej epoce gwałtu utracenemby z pewnością zostało prawo nowo nabyte, a mniej pewnie prawo dawniej nabyte. Żaden naród nie ma powodu więcej obawiać się extrawagancyj stronnictw prawnopolitycznych, jak naród polski. W Prusiech i Rosyi panuje system co do rządu w Polsce, który wprawdzie pod względem formy jest różny, ale jednaki co do celów. Te państwa sąsiednie nie są do tego usposobione, aby bez niebezpieczeństwa znosiły wybryki polskie. Lecz nietylko wzgląd na zagranicę, ale także rozumne uwzględnienie wewnętrznych ustrojów prowadzi ich do tego, aby powoli i z taktem dążyli do wzmocnienia w własnym kraju wpływu polskiego. Ich niegdyś z miejsca najwyższego pochwalony patryotyzm — chociaż tylko dla własnych polskich celów — który chce bytu silnej Austryi, musi ich zachęcać do pozostania na drodze umiarkowania.

Jest to rodzajem aksiomu milcząco uznanego, że Galicya ma odrębne stanowisko wskutek swych narodowych i swej kultury właściwości, że zatem mogą jej być nadane pewne prawa, które w żadnym innym kraju koronnym nie są dopuszczalne. Czy atoli własne narodowe prawo Polaków będzie silniejsze, jeśli rozszerzone na inne kraje natrafi na nieunikniony opór Niemców? Polacy mają także wszelki powód zachować w dobrej pamięci gabinet Auersperga, pomimo niektórych niejasności tej ery. Gabinet ten przyjął do łona swego ministra-rodaka, który swojem umiarkowaniem i zaufaniem, jakie umiał sobie zdobyć u kolegów, zaszczepił administracyę polską w kraju jak najsilniej i utrzymał tylko z potrzeby związek z administracyą państwa o tyle, o ile to dla bytu państwa jest niezbędnem. A owe uwzględnienie osobnych życzeń kraju w ustawach przeciw pijaństwu i lichwie, a owe względy finansowe okazujące zawsze gorące zajęcie się państwa Galicyą: czy nie wskazują Polakom, iż powinni zachować stanowisko parlamentarne, które im tak dobre przynosiło owoce? Dotychczas pracowali dla siebie; jeżeli zawrą przymierze, pracować będą dla Czechów i niemieckich ultramontanów. Przypuścić tedy można, że Polacy uznając tę alternatywę, zachowali się tak zimno wobec wabień połączonych Czechów, klerykałów i feudałów. Nie wątpimy, że Polacy nie będą chcieli zrywać z temi nowemi, pełnemi nadziei czynnikami. Zanim jednak zawrą z nimi przymierze, zapewne dobrze się namyślą. Bez Polaków zaś nowi sprzymierzeni nie będą jeszcze owym czynnikiem siły, jakim chcą być przez swe usiłowania sprzymierzania się. W toku wypadków rychło się to pokaże.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 22 września.

Namiestnik hr. Potocki przejechał dziś pociągiem lwowskim o trzeciej udając się do Zatora, wczoraj zaś przejechała tamże po południu małżonka jego.

— Hrabia d'Eu, który był wczoraj na przedstawieniu w teatrze, miał dziś zwiedzić bibliotekę Jagiellońską. Dziś ma być mały wieczór tańcujący na Woli dla zapoznania hr. d'Eu z mazurem. Jutro dostojny gość odjeżdża do Sieniawy.

— Jutro wystąpi po raz pierwszy w tutejszym teatrze słynna akrobatka Miss Wanda z Wiednia, która temi dniami występowała we Lwowie.

— W piątek odbędzie się pierwszy wieczór muzykalny dla członków tutejszego Towarzystwa muzycznego z współudziałem pani Erminii Carletti.

— Radca szkolny p. Marceli Studziński przyjechał w sobotę do Krakowa na poprawcze egzamina dojrzałości.

— Obraz zakupiony przez miasto od spadkobierców ś. p. Jana Nepomucena Bizańskiego, b. profesora szkoły malarskiej, przedstawiający „Kazimierza W.“, umieszczony został w szkole miejskiej na Kazimierzu w sali na egzamina używanej.

— Dochodzi nas smutna wiadomość, że 18 b. m. umarł w Biskowicach pod Samborem Teofil Pietruski przeżywszy lat 73. Teofil Pietruski znany w całej Galicyi a mianowicie we Lwowie odznaczał się prawdziwym a ciętym dowcipem. Przez długie lata był on jednym z filarów towarzyskiego życia we Lwowie, gdzie liczne miał stosunki. Gentelmann w całem tego słowa znaczeniu, światły i oczytany, posiadał dar rozmowy tak dziś rzadki. To też chętnie poszukiwano go i licznych miał przyjaciół. Szanowany dla prawości i czystości charakteru, trzymał się zdala od spraw publicznych o których jednak lubił wydawać sąd w dowcipnych aforyzmach a nie zawsze wolnych od namiętności. Była to pod pewnemi względami osobistość typowa a jak każdego rozumnego a prawego człowieka ubytek, tak i Teofila Pietruskiego pozostawi po sobie żal a w społeczeństwie lwowskiem lukę.

— **Bochnia** 18 września.

(*X.*) Dwóch tutejszych urzędników otrzymało wyższe posady. P. Maurycy Postel zamianowany został nadradcą górnictwa i naczelnikiem salin w Wieliczce, a p. Franciszek Nowicki rzeczywistym profesorem gimnazyum w Rzeszowie. Obaj odznaczali się nieskazitelnością charakteru, gorliwą w swym zawodzie pracą i rzetelną miłością kraju. Górnicy tutejsi żegnając swego ukochanego zwierzchnika, wyprawili na cześć jego w d. 14 b. m. wieczór pochód uroczysty z światłami, ogniami sztucznemi i wspaniałem przeźroczem niewykłych rozmiarów, a inteligencya tutejsza zebrawszy się bardzo licznie w lokalu kasyna miejskiego żegnała obu wspólną wieczerzą w dowód uznania ich cnót obywatelskich. P. Karol Smolik, oficyał pocztowy, wzniósł toast na cześć nadradcy p. M. Postla, a p. Waleryan Baron, sędzia, wyraził radość swego rodzinnego miasta Wieliczki, że saliny tamtejsze powitają niebawem tak pożądanego i znakomitego kierownika, a wszyscy mieszkańcy Wieliczki gorliwego obrońcę, opiekuna i poplecznika swych interesów, ostatniemi katastrofami w wysokim stopniu zagrożonych.

Na cześć p. F. Nowickiego wzniósł toast p. Guido bar. Battaglia, komisarz starostwa, podnosząc jego zasługi, jako profesora i obywatela, który z poświęceniem pracuje nad młodzieżą szkolną, przysposabia krajowi zacnych obywateli i dopełnia tym sposobem świętych względem Ojczyzny obowiązków. Nareszcie p. Konstanty Ramult, notaryusz, wznosząc toast „kochajmy się“, potrącił najprzód o walki narodu polskiego w 1831 roku, wspomniał o dumkach poobozowych i przytoczywszy zwrotkę ostatnią jednej z nich:

„O polska kraino! gdyby ci rodacy,
Co za ciebie giną, wzięli się do pracy
I po garstce ziemi z Ojczyzny zabrali,
Jużby dłońmi swemi Polskę usypali!“

zachęcał do „pracy“, lecz do pracy odpowiedniej doświadczeniu i położeniu naszemu. „Doświadczenie, mówił dalej, wyrugowało z serc i umysłów naszych i *liberum veto* i *liberum conspiro*, a położenie nasze w tej tu części wielkiej niegdyś Polski o wiele szczęśliwsze, pozwala nam z woli Monarchy krzewić narodowość naszą, pielęgnować świętą wiarę przodków naszych, rozwijać samorząd i oddawać się zbiorowej pracy narodowej ku potędze Austryi i ku szczęściu własnej Ojczyzny.

— We wtorek przywiózł kuryer z Wiednia do ambasady austryackiej w Paryżu pierścień zaręczynny arcyksiężniczki Krystyny dla króla Alfonsa i równocześnie kuryer z Madrytu pierścień króla dla Arcyksiężniczki. Oba pierścienie wysłane zostały do miejsc przeznaczenia.

— We środę odbyło się polowanie dworskie w dwóch miotach, pierwszy w Schreibach, drugi w Grazergruben. Cesarz nie brał udziału w polowaniu, poświęciwszy cały dzień pracy. Między pierwszym i drugim miotem jedli dostojni goście śniadanie. Wynik polowania był stosunkowo nieznaczny. Położono 5 jeleni, sarnę i 8 sztuk innej zwierzyny; z tego położył arcyksiążę Rudolf jednego jelenia i 2 sztuki zwierzyny.

— Przy pożarze wybuchłym w roku zeszłym w Naceradecz, ocalił 12-letni chłopiec Antoni Tłusty, z rzadką nieustraszonością życie swemu ojcu, bratu Ottokarowi i Maryi Prohasce. Śmiały ten czyn doszedł do wiadomości Cesarza i monarcha w tych dniach zarządził zawezwanie Antoniego Tłustego do starostwa w Beneszan dla oddania mu pochwały za okazaną odwagę w ratowaniu i wręczenia mu złotego zegarka ze złotym łańcuszkiem na pamiątkę jego filantropijnego czynu.

— Hr. August Potocki zawiadomił przed kilku dniami policyę wiedeńską, że strzelec brata jego, mieszkającego w Warszawie, Maksymilian Otton Gaist, skradłszy temuż przed paru miesiącami kosztowności, suknie i inne przedmioty nie małej wartości, uciekł i prawdopodobnie znajduje się w Wiedniu. Poszukiwania policyi doprowadziły do pożądanego celu. Otton Gaist został wyśledzony i aresztowany, a rewizya w jego mieszkaniu dostarczyła silnej podstawy do oskarżenia.

— Donieśliśmy przed parą dniami o strasznej zbrodni, jaką ajent policyi w Paryżu Prévost dokonał świeżo na jubilerze Lenoble. Pogrzeb Lenobla odbył się z wielką okazałością. Przeszło 3000 osób towarzyszyło konduktowi, który wyruszył z ulicy Saint Sebastien na cmentarz Père-Lachaise. Rada miasta Paryża ma wyznaczyć rodzinie Lenobla rentę dożywotnią. Śledztwo co do tajemniczego zniknięcia dawnej kochanki Prévosta Adeli Blondin, powierzone zostało sędziemu śledczemu p. Breselles.

— We środę odbył się w Paryżu pogrzeb sławnego w świecie, a znanego i u nas tenorzysty Gustawa Rogera na cmentarzu Montmartre. Ambroży Thomas, Vaucorbeil nowy dyrektor wielkiej opery i Carvalho dyrektor opery komicznej, przemawiali nad jego grobem. „Karyera sławnego naszego przyjaciela, mówił kompozytor „Kadego“ i „Snu nocy letniej“ była nieprzerwanym szeregiem tryumfów. Roger kochał namiętnie sztukę, a gdy fatalny wypadek (Roger miał rękę amputowaną) karyerze jego położył tamę, poświęcił się kształceniu młodych śpiewaków, których dziś publiczność oklaskami obsypuje. Ja sam nie zapomnę tego nigdy, że jeżeli jako kompozytor miałem powodzenie, zawdzięczam je znakomitemu memu interpretatorowi.“ Vaucorbeil wspomniał o 40-letniej swojej przyjaźni z Rogerem, a Carvalho w imieniu Opery komicznej ze czcią wyraził się o śpiewaku, który był największą ozdobą tej sceny. — Roger przywykł był w ostatnich czasach, straszne swoje cierpienia, które się zakończyły śmiercią, uśmierzać wstrzykiwaniem morfiny, które w końcu do 17 razy dziennie powtarzał. Środek ten zaczął tak zgubnie działać, że postanowiono bez jego wiedzy morfinę zastąpić czystą wodą, i rzecz dziwna, że po każdem wstrzyknięciu wodą zdawał się doznawać ulgi. O początkach artystycznej karyery Rogera znajdujemy w dziennikach następujący epizod: Po śmierci ojca zmuszono go aby się kształcił na adwokata. Ponieważ w Paryżu będąc, bardziej się zajmował teatrem niż biurem, oddano go do Argantan małego miasteczka na prowincyi, gdzie u jedynego w miejscu notaryusza był trzecim z rzędu dependentem. Lecz i tu odezwała się w nim żyłka matki, będącej córką sławnego aktora Corres. Zachwycała ona w początkach tego stulecia w sztuce, której bohaterką była p. Angot, w nowszych czasach przez Lecoqu'a uczyniona tak popularną. Wnuk aktora nie mógł żyć bez teatru. Pewnego dnia pojawił się na murach miasteczka Argantan afisz zapowiadający w oberży „pod złotym lwem“ przedstawienie teatralne. A jacyż to byli aktorowie? Nikt inny jak młody Roger, dwaj dependenci, których Roger skusił do grania komedyi, i garderobiana żony notaryusza. Sala była pełną, a niebrakło i notaryusza z żoną. Jakąż zgrozą byli przejęci ujrzawszy na scenie cały swój dwór nie wyjmując miejscowego żandarma, który ulegając namowom Rogera przyjął rolę w komedyi. Zgorszony wyszedł notaryusz z teatru i nazajutrz wygonił z domu wszystkich swoich dependentów. Wtedy przekonał się opiekun Rogera, deputowany do Izby francuskiej, że z jego pupila nie będzie nigdy adwokat, i wysłał go do konserwatoryum, gdzie Roger w krótce otrzymał pierwszą nagrodę. Roger ujrzawszy się w właściwym żywiole, zdobył sobie sławę jednego z najznakomitszych tenorzystów i zebrał milionową fortunę, którą jednak przed śmiercią utracił.

— Opowiadają w Nowym Jorku o oryginalnym w swoim rodzaju oszustwie: Dwaj młodzi ludzie wałęsając się po ulicach, znaleźli dwie karty zastawnicze, z których pierwsza na zegarek, druga na pierścień, z pożyczką w ogólnej sumie 48 dolarów. Ponieważ zwykle zakłady zastawnicze amerykańskie dają tylko $^1/_6$ wartości na zastawy, mniemali szczęśliwi znalezcy, że złoty zrobią interes, wykupując fanty na własną korzyść. Uczyniwszy to, kazali oszacować wykupione przedmioty przez rzeczoznawców. Lecz jakież było ich zdziwienie, gdy im powiedziano, że wszystko razem nie warto nawet 3 dolarów. Zapytywali o to samo gdzieindziej, lecz wszędzie jednako brzmiała odpowiedź. Mieliż zanieść skargę? Niepodobna—gdyż byliby karani za przywłaszczenie sobie znalezionej rzeczy. W tydzień później znalazł znów jeden z tych młodych ludzi kartę na skrzypce, zastawione za 18 dolarów, wystawioną przez ten sam zakład jak poprzednie. Tym razem karta nie była, rozumie się, na własną korzyść użytą, lecz wręczoną ajentowi policyjnemu — i.... w ciągu dwóch tygodni wpadnięto na trop oszustwa. Właściciel zakładu zastawniczego zakupował rozmaite przedmioty za liche pieniądze, umieszczał je u siebie jako fanty i karty wydawane na rozmaite nazwiska gubił po ulicach, licząc na to, że gdy je znajdą ludzie nieuczciwi, sami się oszukają i skargi nawet zanieść nie będą mogli. Dowcipny przedsiębiorca zyskać miał na tej operacyi 35,000 dolarów.

— Pewien chłop wszedł nocą do ogrodu sąsiada w zamiarze skradzenia kilkudziesięciu główek kapusty. Uzbroiwszy się nożem i przygotowawszy wory, już miał zabierać się do roboty, gdy wtem przyszło mu na myśl, że między dziesięcioma przykazaniami Bożemi istnieje przykazanie siódme: „nie kradnij“. Zakłopotał się trochę w swem sumieniu złodziej i drapał się długo w głowę, aż w końcu wydobył z niej sposób, aby i wilk był syty i owca cała. Jął się żywo do roboty, machając nożem po głowach kapuścianych i licząc: „jeden, dwa, trzy“ itd. ale tylko do siedmiu, przy każdej bowiem siódmej główce wymawiał sakramentalnie: „siódme — nie kradnij“ i opuszczał ją. Tym sposobem $^6/_7$ części zagonu kapuścianego byłoby przeszło do worów drażliwego w sumieniu złodzieja, gdyby nie trafiła kosa na kamień.... Bo wtem właściciel ogrodu i kapusty, który od dawna patrzał z za krzaka na gospodarowanie nieproszonego gościa, wpada nań niespodziewanie, porywa za czuprynę i rzęsiście okłada rzemiennym pasem, rachując wszakże: „jeden, dwa, trzy, cztery; piąte nie zabijaj!“ i przy tem piątem tempie wywijał paskiem rzeczywiście w powietrzu tylko. Tym jednak sposobem stało się aż nadto zadość i sprawiedliwości doraźnej i przykazaniom Bożym, a to według wybiegu, wynalezionego przez samego złodzieja.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Kazimierza Chochlewskiego, za zamiar kradzieży; Józefa Kopciaka, za kradzież rzeczy z galaru flisakowi; za pijaństwo 11 osób.

W policyi złożono: śrubę od wozu, znalezioną wczoraj rano w ulicy Lubicz.

— D. 20 i 21 września po mglistych porankach piękna pogoda; termometr d. 20 od 12·2 doszedł do 26·0 C., zaś dnia 21 od 12·0 do 26·5 C. Barometr zwolna opada; rano o godz. 7ej d. 22 stan jego był 741·9 millim., termometru 10·6 C. Wiatr południowy.

— We wtorek d. 23go września: Ś. Tekli p. m.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 38 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z oddziału prymaryusza Zarewicza; Dra Glücka: Przypadek pierzchnicy czerwonej (dok.); prof. Blumenstoka: Kazuistyka sądowo-lekarska (c. d.); Sprawozdanie z prac Schotta i Ultzmanna przez Drów Reifera w Dzikowie i Kramarzyńskiego w Brzesku; Wyciągi z prac obcych; prof. Oettingera: Zbiór pism hippokratowy w świetle nowożytnej krytyki (c. d.) E. Sawickiego (we Lwowie): Listy z podróży i z praktyki (c. d.); Wiadomości statystyczne, ogólnolekarskie i bieżące; piśmiennictwo lekarskie.

— *Dwutygodnik naukowy* pod redakcyą T. Ziemięckiego. Zeszyt z 15 września zawiera: „Zamek na Wawelu i Muzeum narodowe“ przez T. Ziemięckiego; Wykopaliska we wsi Starkowie“, opisał Romuald Eszepki (z trzema tablicami).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Przesiedlenie węgorza do Dniestru i Prutu.

Towarzystwo rybackie spełniając swoje zadanie, zakupiło w Berlinie 500 młodych węgorzy, celem rozpuszczenia takowych w dorzeczach Dniestru i Prutu i zrobienia tym sposobem początku w przesiedleniu węgorza do naszych wód czarnomorskich, gdzie go dotąd nie było. Profesor Nowicki przewiózł szczęśliwie narybek na miejsce przeznaczenia. Część węgorza zostawił w przejeździe przez Stanisławów tamtejszemu oddziałowi Towarzystwa do rozpuszczenia w Dniestrze i przytokach, drugą zaś część dowiezioną do Kołomyi oddał tamtejszemu oddziałowi dla zarybienia Prutu. W obu miejscach rozpuszczono węgorzęta zeszłej soboty, w Kołomyi za staraniem profesora L. Wajgla uroczyście i tak dopełniony został tego dnia świątecznego dla Rusinów i izraelitów akt przesiedlenia węgorza do naszych wód czarnomorskich. Prócz tego przywiózł prof. Nowicki dla Prutu dwa łososie i dwa lipienie, które od wiosny chował w Krakowie, a te okazy rozpuścili własnoręcznie zastępca burmistrza Dr. Dembicki, marszałek Rady powiatowej p. Jasieński, X. kanonik Kobylański i jedna z obecnych dostojnych dam, czem zrobiono skromny początek także z przesiedleniem łososia do Prutu. Na udanie się całego aktu złożyły się sprzyjające okoliczności. Tak naczelnik cła p. Dobrucki w Krakowie, raczył już po godzinie urzędowej wydać nadeszłe koleją węgorzęta i ocalił tem ich życie; Dyrekcye kolei Karola Ludwika, oraz Lwowsko-Czerniowieckiej raczyły bez zwłoki zezwolić na bezpłatne przewiezienie narybku i użycie w tym celu osobnego *coupé* nawet w pociągu pospiesznym; naczelnicy stacyi krakowskiej p. Schreder, a lwowskiej p. Kędzierski, użyczyli z całą uprzejmością i życzliwą troskliwością dalszych ułatwień przewozu koleją; p. St. Kluczycki ofiarował na koszta przewozu 20 złr.; założyciele oddziałów Towarzystwa pp. Hendrychowski w Stanisławowie i prof. Wajgiel w Kołomyi, oraz członkowie tych oddziałów, zajęli się najgorliwiej rozpuszczeniem węgorząt, za co im wszystkim Towarzystwo rybackie wyraża publicznie najpowinniejsze podziękowanie. Przy tak wszechstronnej życzliwości Towarzystwo to ufa w powodzenie sprawy, której służy.

Z Wydziału Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Przyjechali do Krakowa od 21 do 22 września.

HOTEL POLLERA. B. W. Bächer, M. Bernardiner, E. Ringlob z Wiednia; Wł. Ciszewski z Kongresówki; B. Goldschmidt z Moguncyi; M. Konaszewski z Granicy; P. Komorowski z Warszawy; W. Pelikan z Pragi; K. Buhle z Hamburga; Rob. Knauschner z Bodenbachu; K. Ackermann z Würtemberga; Jul. Nowomiejski, F. Nowomiejski, A. Lippa, M. Zachert z Warszawy; J. Knorr z Łańcuta; S. Iłowiecki z Wie-

lopola; L. Hannich z Pragi; M. Lefeber z Hamburga; K. Derewojed z Satanowa; W. Mierosławski z Rzeszowa; M. Marsop z Berlina.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Strasburg 20 września. Na dzisiejszym obiedzie u Cesarza, na który zaproszeni byli naczelnicy władz cywilnych, członkowie parlamentu i sejmu i inni goście znakomitsi, wzniósł Cesarz następujący toast: Piję za pomyślność prowincyi państwa Alzacyi i Lotaryngii, które już powtórnie przyjmują mnie tak przychylnie w stolicy swej Strasburgu. Tobie panie naczelny prezydencie Möllerze dziękuję tem serdeczniej, iż położyłeś zarządem swym podstawę tych usposobień w sposób taki, iż spodziewać się mogę, że się i na przyszłość przechowają i stwierdzać będą. Niech żyją prowincye państwa Alzacya i Lotaryngia i stolica ich Strasburg!

Londyn 20 września. „Biuro Reutera“ donosi z Hawany: Jenerał kapitan Kuby zaprowadził w Santiago de Cuba stan oblężenia, wzmocnił załogi wojenny i przyrzekł powstańcom, którzy się w ciągu dwóch tygodni poddadzą, ułaskawienie. Według wiadomości z Panamy zakazany został wywóz kontrabandy wojenny z Kolumbii.

Madryt 20 września. Ścigają gorliwie bandę składającą się z 28 republikanów katalońskich. Aresztowano 8 osób. Herszt bandy przesłał władzy papiery, które kompromitują wielką liczbę osób.

Belgrad 20 września. Dekret książęcy rozporządza, że wybory uzupełniające do wielkiej skupczyny odbędą się 22 października. Przedsiębiorca rosyjskiej kolei żelaznej Barahow przybył tu z kilku bankierami dla nabycia kolei serbskich.

O konferencyi autonomistów, która odbyła się w Wiedniu dnia 18 i 19 b. m. otrzymujemy z dobrego źródła następujące wiadomości:

„Na zebraniu tem reprezentowane były wszystkie frakcye. Z Polaków byli obecni, w skutek otrzymanego zaproszenia, p. Grocholski i ks. Jerzy Czartoryski. Zaraz z góry oświadczyli tak Polacy jak inni członkowie, że celem zgromadzenia, jest jedynie wzajemna wymiana zdań, że zatem o jakiemkolwiek głosowaniu mowy być nie może. Omawiano wszechstronnie dzisiejsze położenie i zgodzono się, że potrzeba, aby cała prawa strona Izby mogła występować jako zorganizowane stronnictwo i że wypadałoby, aby w tym celu pojedyncze kluby autonomiczne znosiły się i porozumiewały między sobą przez stałe do tego wybrane komitety.“

Presse donosi dodatkowo, że uchwały tej konferencyi przedłożą jej uczestnicy wszystkim deputowanym z prawicy niejako do zatwierdzenia. Zgromadzenie deputowanych wszystkich frakcyj stronnictwa prawicy odbyć się ma w przeddzień zwołania Rady państwa.

Presse oblicza stosunek głosów w nowej Izbie deputowanych na podstawie informacyi otrzymanych z Pragi. Otóż stosunek ten nie ma być bynajmniej pomyślnym dla prawicy. Przywódzcy czescy twierdzą, że we wszystkich kwestyach prawnopolitycznych połączone frakcye prawicy oświadczą lub dziewięciu głosami pozostaną w mniejszości; *Presse* zaś na podstawie własnych obliczeń, zestawionych w sposób niewątpliwy, twierdzi, że cała prawica przy głosowaniu w kwestyach prawnopolitycznych może mieć 175 głosów, nie licząc głosów ministrów. Ponieważ zaś Izba deputowanych składa się z 353 członków, przeto druga strona miałaby 178 głosów, ale licząc już 5 głosów z ławy ministrów. Pokazuje się, że według tego obliczenia, właściwie rząd decydować będzie o większości; ważną tedy odegrają rolę owe trzy teki dotychczas jeszcze nieobsadzone.

W tych dniach odbywały się ciągłe konferencye ministrów w Wiedniu; oprócz ostatecznego ułożenia budżetu, powzięto także uchwały względem przedłożeń, które mają być w Radzie państwa wniesione zaraz po jéj zebraniu się.

Dowiadujemy się, że z pewnością Rada państwa zwołaną będzie na 7my października; jutro ukaże się w *Wiener Ztg* patent zwołujący ją. Delegacye wspólne obradować będą w tym roku wspólnie z Radą państwa przed nowym rokiem; sejmy zaś zwołane zostaną i to na dłuższy czas zaraz po nowym roku. Nominacya bar. Haymerle ministrem spraw zewnętrznych ma być ogłoszoną w *Wiener Ztg* we środę. Hr. Andrassy i rodzina jego jest już na wyjezdnem z Wiednia, tak że nawet obiaduje nie na „Ballplatzu“ ale zwykle w „Hôtel Imperial“. Hr. Andrassy zatrzymał się w Wiedniu jedynie z powodu przybycia tamże ks. Bismarka, które oczywiście jest najważniejszym i najbardziej zajmującym opinię publiczną wypadkiem chwili obecnej. N. Pan powrócił w sobotę rano o szóstej z polowania w Styryi na dzikie kozy a o 10ej przewodniczył już radzie ministrów. Jasności w położeniu ogólnem nie ma, nie ma też najmniejszej pewności jak się rzeczy ukształtują w najbliższej przyszłości. Rząd pragnąłby utworzyć większość, na której mógłby się skutecznie oprzeć dla prowadzenia w granicach konstytucyi polityki pojednawczej i umiarkowanej uwzględniającej wszystkie słuszne interesa i istniejący stan rzeczy a niedoprowadzającej nikogo do ostateczności. Gdyby taka większość nie utworzyła się, nastąpiłoby zapewne musiało, jak sądzimy, rozwiązanie Izby. W tej mierze wybór prezesa Izby nie będzie obojętnym faktem. Padłby on powinien na osobę, któraby odpowiedziała powyższym zamiarom a tem samem nie drażniłaby nikogo zbytecznie; najważniejszym zatem byłby może wybór posła z mniejszej jakiej prowincyi, któryby nie należał do żadnego skrajnego stronnictwa. Wybór zaś drażniący mógłby się stać w następstwach szkodliwym dla tej właśnie frakcyi z łona której by wyszedł nowy prezes.

N. fr. Presse w artykule *Die Polen und die Coalitions-Partei* ostrzega Polaków przed przymierzem z Czechami, stronnictwem prawa, feudałami i klerykałami, których nazywa *die deutschen Schwarzen*; przy tej sposobności nieszczędzi nam pochwał i wypomina różne dobrodziejstwa, jakich przez Polaków uzyskane od obozu liberalnego i wynikłe z ducha konstytucyi. My zaś odpowiemy na to *Neue freie Presse* ostrzeżenia, tylko, że Polacy pragną zachować politykę wolnej ręki *der freien Hand*, a niewchodząc w żadną koalicyę, w sprawach autonomicznych zamierzają iść z autonomistami, w sprawach dotyczących strony interesów społecznych lub wolności religijnej z pokrewnemi sobie żywiołami. Polacy swej samodzielności jak się niewyrzekli wobec dawniejszej centralistyczno-liberalnéj większości, tak zdołają ją zachować wobec innych stronnictw na przyszłość.

Przed parą tygodniami dzienniki berlińskie zaprzeczyły stanowczo doniesieniom z Rzymu, jakoby wezwanie sądowe wzywające do stawienia się na oznaczony termin, wręczonem zostało X. kardynałowi Prymasowi Ledóchowskiemu. Czy wezwanie to zostało wręczonem? nie wiemy i nie przypuszczamy już z tego względu, że X. Kardynał mieszka w Watykanie, gdzie nie może wejść żaden urzędnik, ani woźny z ambasady niemieckiej przy królu włoskim. To jednak pewna, że wezwanie sądowe wysłanem zostało, skoro pisze teraz *Germania*, że zapadł w Wełcu wyrok przeciw X. kardynałowi Prymasowi. Chodziło to tym razem o kościelne rzucenie klątwy w imieniu X. Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego na jednego z intruzów, proboszcza rządowego w X. Lizaka. X. Prymas Kardynał został skazany na 2000 marek, ewentualnie 200 dni więzienia oraz koszta procesu. Do licznych już kar grzywny i kaźni, jakie po wygnaniu X. kardynała spadły, przybyła nowa, która nie zdaje się być zapowiedzią jakiejś polityki pokoju. Wprawdzie w Poznaniu restaurują pałac arcybiskupi, ale sądy pruskie wyznaczają Arcypasterzowi mieszkanie w więzieniu ostrowskiem. Kiedy dzienniki urzędowe zapowiadają zaprzeczenia doniesienia o wręczeniu pozwu, zdawało się, że chciały one uchronić od tej śmieszności, zwłaszcza wobec toczących się układów z Rzymem. Nowy wyrok zaoczny może tylko służyć wyborom Wielkopolskim za ostrzeżenie, że do ugody jeszcze nie tak blisko.

Książę Bismark wczoraj wieczór miał nieodwołalnie przybyć do Wiednia. Komentarze tej jego podróży mnożą się tymczasem, chociaż nie wychodzą poza ogólne punkta widzenia. Dzienniki niemieckie bez wyjątku dają żywy wyraz sympatyi dla Austryi. *National Ztg* zasługuje między niemi na szczególniejszą uwagę, pisze bowiem między innemi: „Rozmowy, jakie książę Bismark mieć będzie z cesarzem Franciszkiem Józefem i z jego ministrami, ustępującym i przyszłym, z pewnością nie ograniczą się do tego lub owego punktu, lecz obejmą całą politykę europejską od A do Z. Nie zadowolą się także wynikiem takim, iż postanowionem zostanie, jak się na tę lub ową ewentualność wspólnie działać będzie, lecz prawdopodobnie zbadanem zostanie na wskróś jak dalece interesa obu państw ze sobą się stykają, a gdzie może od siebie zbaczają. Przebieg kryzys wschodniej miał tę wielką korzyść, że jasno wykazał, jak w tej kwestyi zbliżone są do siebie dobrze zrozumiane interesa obu państw, jak one zupełnie spływają się w sobie. Jeżeli Austrya dla dążeń swoich na kongresie znalazła najzupełniejsze poparcie dyplomatyczne Niemiec, tak znów teraz rozwinięcie sił wojskowych nad Limem wychodzi na dobre dobrze zrozumianym interesom Niemiec. Przekonanie, że Niemcom i Austryi wskazany jest ściślejszy ze sobą związek, niż jakimkolwiek dwom innym państwom istniejącym obok siebie w zupełnej od siebie niezawisłości i samodzielnie, żyje już oddawna u ludów. Dokładna rewizya stanu spraw w toku będących wykaże, że interesa Niemiec i Austro-Węgier wszędzie się ze sobą stykają i obie strony tylko korzyść mieć mogą z zupełnej zgody. Jak zgoda obu tych państw umożebniła szczęśliwy wynik kongresu berlińskiego i zabezpieczyła tej części świata pokój, tak spodziewać się można, że dalsze dobre ich porozumienie pozostanie rękojmią utrzymania pokoju. Kto w podróży księcia Bismarka szuka zamiaru zawarcia przymierza zaczepno-odpornego, ten znaczenia jego nie ocenia za wysoko, lecz owszem za nizko. Albowiem chodzi raczej o to, aby zaprowadzić stosunki, któreby zawieranie zaczepno-odpornych przymierzy czyniły zbytecznemi“.

Stosunki między Rumunią a sąsiedniemi księstwami Bułgaryą i Serbią były już od dłuższego czasu nadzwyczajnie zimne, teraz jednak znać pewne usiłowania zbliżenia się do rządu rumuńskiego. Bułgarya w sprawie Arab-Tabii pragnie zawiązać bezpośrednie rokowania, skoro gabinet petersburski stracił nadzieję widzieć tę sprawę rozstrzygniętą na swoją korzyść przez państwa podpisane na traktacie berlińskim. Serbia, która jak wiadomo wysłała pod koniec wojny groźną notę do Bukaresztu z powodu obsaczenia przez wojsko rumuńskie twierdzy Widdyń, którą chciwy zaborów rząd w Belgradzie dla siebie chciał zostawić, stara się zajście to puścić w zapomnienie, albowiem książę Milan upatruje teraz w księciu Karolu sprzymierzeńca z czasów wojny. W przeszłym tygodniu przybył pułkownik serbski p. Catargiu w specyalnej misyi z pismem swego pana do księcia Karola do Sinai i przywiózł mu „na pamiątkę wojny, w której oba kraje wzięły udział w obronie swej niepodległości“ serbski medal za odwagę i serbski medal niepodległości. Oprócz tego przesłał książę Milan jeszcze drugi medal za odwagę, aby nim ozdobioną została chorągiew 6go rumuńskiego pułku piechoty, którego szefem książe serbski mianowany był przed czterema lub pięciu laty. Są to wszystko illustracye do zaprzeczonej już dziś wiadomości, o corocznych zjazdach chrześciańskich książąt półwyspu Bałkańskiego.

Porta, jak donoszą do *Polit. Corr.*, zajmuje się na seryo położeniem rzeczy w Rumelii wschodniej, które pogorsza się z dniem każdym. Stanowisko nowego komendanta milicyi wschodnio-rumelskiej, jenerała Streckera, stało się niemożebnem, z powodu jawnej przeciw niemu niechęci milicyi. Oficerowie milicyi domagają się na komendanta swego, dawnego organizatora milicyi bułgarskiej, byłego pułkownika gwardyi rosyjskiej Kessiakowa, który jest Bułgarem z rodu.

Nietylko rząd turecki, ale także rząd rosyjski zrobił zajścia w Rumelii wschodniej przedmiotem noty do mocarstw europejskich, w której zarzuca, iż Porta okazała brak przezorności odsyłając wychodźców do ich ognisk domowych bez wszelkich środków do życia. Oprócz tego nota podnosi, że gdyby jeszcze przyjść miało do dalszych starć między Muzułmanami a chrześcianami, wybryki te niedawałyby prawa Porcie do wysłania wojsk tureckich do Rumelii wschodniej.

W Konstantynopolu pokazują się groźne symptomy wzburzenia. Do *Polit. Corr.* piszą ztamtąd, że Mahometanie zaopatrują się w broń. Przemycane bywają tysiące rewolwerów i zakupywane wyłącznie dla Muzułmanów. Zdaje się także potwierdzać, że w ostatnich czasach znów rozpoczęto intrygi na rzecz najstarszego syna sułtana Abdula Aziza, księcia Izzedina; ogniskiem intryg ma być pałac letni faworyty Sułtana Abdula Aziza, nad azyatyckim brzegiem Bosforu; przynajmniej policya miała dociec, że Sułtanka przyjmowała u siebie znakomite osoby. Izzedin jest teraz surowiej strzeżony i może wyjeżdżać jedynie w powozie zamkniętym i otoczony gwardyą konną.

Wszystkie dzienniki angielskie uważają zgodnie schwytanie Cetywaya za faktyczny koniec wojny z Zulami. *Times* dodaje atoli: „Jeżeli schwytanie Cetywaya oznacza koniec wojny z Zulami, natedy może powstać pytanie, jaki będzie koniec schwytania Cetywaya? Co począć z tym niespokojnym potentatem, kiedy się go szczęśliwie złapało? Czy nie zasługuje on raczej na litość, niż na niechęć i nieżyczliwość? Jeżeli miał zamiar szkodzić nam, to zaiste więcej on szkody poniósł, niż zrobił. Rozumie się, iż nie można pozwalać, aby zajął dawne swe stanowisko i aby zaczął sprawki swoje na nowo. W tej mierze nie powinno być żadnej wątpliwości tak w naszym interesie, jak dla dobra jego dawnych poddanych. Jego system wojskowy nie da się pogodzić z nowemi związkami, jakie zawarliśmy w kraju Zulów. Reprezentant tego systemu wojskowego tak długo musi być uwięzionym, dopóki niebezpieczeństwo nie minie. Czasu swej nieobecności w domu powinien użyć na to, aby się czegoś nauczyć; jeżeli jemu o to nie chodzi, to niechajże jego ludzie okażą się zdolniejszymi uczniami i niech prześcigną swego byłego władcę w naukach cywilizacyi.“

Rząd rosyjski zdecydował się nareszcie zwrócić Chinom prowincyę Kuldżę, którą przez lat kilka bezprawnie zajmował. Osobna komisya, obradująca pod przewodnictwem rzeczywistego tajnego radcy, Giersa, zajmować się ma ułożeniem projektu traktatu z Chinami, który, tytułem kompensaty, za zwrócenie Kuldży, zaleca zmianę niektórych paragrafów w dotychczasowym traktacie rosyjsko-chińskim. Rząd chiński, stosownie do rzeczonego projektu, zobowiąże się dopuszczać na wewnętrzne rynki Chin wyroby przemysłowe rosyjskie, wypłacić Rosyi 5 milionów rubli srebrem, oraz odstąpić jej część stepów nad źródłami Irtyszu, po za jeziorem Saisan. Z tej strony projektowana granica ciągnąć się ma, począwszy od warowni Sour, w prostym kierunku do jeziora Bostal i Konos, a ztamtąd dalej do pasma gór Kustun. Od strony Kuldży, nowa linia graniczna, wychodząc od Kanás, przecina rzeki Forgos i Ili, i dochodzi do gór Usun-Tan. Ztąd linia graniczna, zwracając się w kierunku wschodnim, poprowadzoną być ma do starej granicy rosyjskiej, pozostawiając na stronie rosyjskiej całą dolinę rzeki Tekis, tj. $^1/_5$ część terytoryum Kuldży. Powtarzjąc powyższe dane w tej formie, w jakiej znajdujemy je w pismach petersburskich, nie możemy naturalnie ręczyć za ich wiarogodność, nadmienimy tylko, że zwrot Kuldży ma szersze znaczenie polityczne, z powodu, że usuwa powody do nieporozumień między Rosyą i Chinami, na które to nie porozumienia jedno z pism wojskowych niemieckich niedawno temu zwracało uwagę, dowodząc, iż ewentualne starcie z Chinami mogłoby służyć za dywersyę w zawikłaniach europejskich.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 22 września. Ks. Bismark wraz z rodziną przybył tu wczoraj wieczór o 10ej. Na dworcu kolei znajdowali się hr. Andrassy, niemiecki ambasador wraz z całym personalem ambasady. Powitanie ks. Bismarka z hr. Andrassym było jak najserdeczniejsze. Księstwo, którzy się w 4 powozach dworskich oddanych im do rozporządzenia udali do „hotel imperial“ witani byli żywo przez liczną publiczność, tak w przejeździe, jak za przybyciem do hotelu.

Wiedeń 22 września. Ks. Bismark przyjął przed południem księcia Reuss, o godzinie 12ej pojechał w parokonnym powozie dworskim w mundurze jeneralskim do ministeryum spraw zagranicznych, dokąd przybył równocześnie hr. Andrassy z prywatnej audyencyi od Cesarza, aby powitać księcia, którego powitał także obecny tam bar. Haymerle. Ks. Bismark witany był żywo po drodze przez publiczność tworząca szpaler. Słychać, że książę przyjęty będzie o godzinie 1ej przez Cesarza. W „hotel imperial“ zapowiedziane na godzinę 3ą odwiedziny Cesarza u ks. Bismarka. O godzinie 4ej obiad dworski w Schönbrunie, na którym będzie rodzina Bismarka.

Wiedeń 22 września (*pryw.*) Ks. Bismark pojechał o 12ej do ministeryum spraw zagranicznych. Ponieważ hr. Andrassy znajdował się w Burgu przyjmował go bar. Haymerle. Andrassy wrócił rychło. O godzinie 1ej prywatna audyencya u Cesarza. Słychać, że o godzinie 3 odwiedzi Cesarz ks. Bismarka w hotelu.

Paryż 22 września. Na bankiecie w Montbeliard, z powodu odsłonięcia statuy pułkownika Denfert, oświadczył minister spraw wewnętrznych, że wszyscy ministrowie zgadzają się co do kwestyj prawnopolitycznych; pod względem sprawy wychowania rząd nie okaże żadnej słabości i spodziewa się, że senat zawotuje ustawy Ferrego równie jak Izba.

Londyn 22 września. *Standard* donosi z Alekheyl 21 b. m.: Poselstwo Emira przybyło z zapewnieniami przyjaźni i wierności. *Daily News* donoszą: Obóz angielski w Shutargardan zaatakowany w nocy 19 b. m. Straty nieznaczne. *Times* pisze z Rangun 21 b. m.: Poselstwo angielskie w Mandolacy ma sobie poleconem jak najrychlej odjechać. Cetewayo pozostaje tymczasowo we więzieniu stanu w Captown.

Bukareszt 21go września. Według urzędowego protokółu z ostatniego posiedzenia Izb, ustęp mowy Kogolniceana, odnoszący się do sprawy naturalizacyi żydów brzmi: Rząd obecny przedłoży panom szczerze i lojalnie swój projekt. Dla uspokojenia umysłów oświadczam, że nie zaproponuje emancypacyi 300,000, ani 30.000, ani nawet 3000 indywiduów, że atoli projekt, który wniesie, uczyni zadość art. 44mu i krajowi, a szczególnie Mołdawii. Jeżeli projektu tego nie przyjmiecie, natenczas zrobimy to, co w takich wypadkach uczynić się godzi. Abyście jednak nie sądzili, że to jest groźbą, więc oświadczam, że rozwiązanie Izb uważam za niebezpieczne! Nie wiem, co gabinet uchwali, wiem tylko, że ci, którzy odrzucą projekt, wezmą na siebie wielką odpowiedzialność. Minister spraw wewnętrznych oświadczył potem po raz drugi nie tykając polityki gabinetu, iż jest przeciwnym rozwiązaniu Izb.

Kursa. — **Wiedeń** 22 września god. 2 min. 30 po poł. — Renta papierowa 67·85. — Renta srebrna 68 80. — Renta złota 81·10. — Losy z r. 1860 126·—. — Akcye Banku Narodowego 826·—. — Akcye kredytowe 263·25. — Londyn 117 60. — Srebro —. — Napoleony 9·35½. — Lombardy 83·25. — Losy z roku 1864 157·70. — Akcye kolei Karola Ludwika 237·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 128·50. — Anglo-Bank 133·75 Obligacye indemn. galic. 94·—. — Losy prem. węgierskie 102·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. 130·—. 6% Listy zast. hipoteczne 97·— — Marki 57·72. Ruble 122·75. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 92·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 22 Września

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	121 50	122 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 52	5 64
20 frankówka	9 30	9 50
Imperyał ważny	9 45	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —

Listy zastawne i oblig.

(Oprócz bież. kuponu obliczające się każdym. w miarę terminu płatn.)

	płacą	żądają
6% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	93 —	94 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	83 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 60
6% listy „ banku hipot.	96 25	97 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Priorytety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25	88 --

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	234 —	238 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	135 —	138 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
Losy miasta Stanisławowa	24 50	— —

Wiedeń 20 Września.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	67 80	67 90
4⅕% „ srebrna	68 90	69 05
4% „ złota	81 25	81 40
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	117 25	117 75
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 —	126 50
„ „ 1860 „ 100 złr.	127 75	128 25
„ „ 1864 „ 100 złr.	157 —	157 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	156 50	157 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 10% podat.	102 75	103 50
Bukowińskie	92 50	— —
Galicyjskie	94 —	94 50
Morawskie	103 50	103 75
Niższo-austryackie	104 75	105 25
Wyższo-austryackie	101 75	102 25
Szlązkie	96 50	— —
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7%	86 75	87 —
Węgierskie	88 20	88 60
Węgier. z klauz. 1867	85 70	86 20
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	113 50	113 75
6% Renta węgierska złota	95 05	95 20
4½% „ „ (za Ostbahn)	72 40	72 7

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	132 —	132 50
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	200	202 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	263 25	261 50
„ „ węgierskie 200 „	254 25	254 75
Depositen-Bank 200 „	184 —	186 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	826 —	828 —
Real-Credit-Bank 200 „	169 —	171 —
Unionbank 100 „	91 30	9[illegible] 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	119 50	120 —
Wied. Bankverein 100 „	139 75	140 —
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	136 —	136 50
Aussig Töplitz 210 „ „	[illegible]86 —	390 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	587 —	589 —
Elżbiety 210 „ 5%	173 25	173 50
Linz-Budweis 200 „ „	157 —	1[illegible]9 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	145 75	146 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2248	2253
Franciszka Józefa 200 „ „	147 —	147 5
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	236 —	236 50
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	112 25	112 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	136 50	137 —
Nordwest austr. 200 „ „	128 75	129 2
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	— —	— —
Rudolfa 200	135 —	135 25
Siedmiogrodzka I. 200	106 50	107 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200	265 25	265 75
Südbahn (Lombardy) 200	83 25	83 75
Süd-nord. Verb. (Par.) 210	98 75	99 —
Theissbahn (Cisańska) 200	206 —	207 —
Tramway Wiedeń 170	202 —	202 50
„ „ nowe 70	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200	108 50	109 —
„ Nord-Ost 200	127 75	128 25
„ Westb. Stuhlw. 200	124 50	124 75

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	99 —	100 —
Liesing. browaru 100 „ „	44 —	45 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 50	117 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 75	97 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 50	92 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	91 50	92 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	97 —	97 30
6% „ „ Włość.	99 50	100 —
5½% Hipot. Morawskie 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ „ na w. a.	101 25	101 40
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	75 —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	99 80	100 20

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. 5%	78 50	79 —
Alföld-Fiume 200 „ „	8[illegible] 10	84 40
„ Em. 1874 200 „ „	82 60	82 90
Donau-Dampfsch. 300 „ „	101 50	102 50
„ „ 100 i 200 „ 6%	106 25	— —
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	97 —	— —
„ Em. 1862 300 „ „	95 —	96 —
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	95 40	95 90
„ Em. 1870 200 „ „	93 50	94 —
„ 1872 200 „ „	96 50	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	93 25	93 5
Sporen-Tarn. węg. część 300 „ 5%	79 50	80 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 75	105 —
„ wal. austr.	99 50	100 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 —	105 50
„ poż. 14 million. 1872 „	107 —	108 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	96 30	96 70
„ Em. 1875 200 „ „	93 —	— —
Fünfkirchen-Bárcser 200 „ „	91 —	93 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	103 —	103 50
„ II „ 1867 300 „ „	101 50	102 —
„ III „ 1871 300 „ „	100 25	100 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Giognitzerbahn na mon. kon. 4½%	93 —	93 50
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	80 80	81 2
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 75	85 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	86 —	86 50
„ III „ 1868 300 „ „	79 80	80 30
„ IV „ 1872 300 „ „	75 60	76 —
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	71 30	71 70
Neuburg Mariazell 200 „ „	70 50	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	97 [illegible]0	97 50
„ „ Lit B. 200 „ „	90 75	91 -
„ „ Em. 1874 200 „ „	109 —	— —
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	86 50	86 75
„ Em. 1869 300 „ „	86 25	86 50
„ Em. 1872 300 „ „	85 90	86 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	104 —	104 50
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	72 80	73 20
Staatseisenbahn fr. 500 3%	169 --	169 50
„ Em. 1874 500 „	163 -	— —
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy 500 fr. 3%	121 50	122 —
„ „ 200 złr. 5%	122 50	123 50
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	91 —	91 50
„ „ II Em. „ 5%	90 50	— --
„ „ III „ „ „	81 50	82 —
„ „ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	96 25	96 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	74 50	74 75
„ „ II Em. 200 „ „	72 50	72 75
„ Nordost 300 „ „	74 90	75 20
„ „ złotem 200 „ „	90 25	90 50
„ Westbahn 200 „ „	75 75	76 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	74 10	74 30

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. złr. 100	108 75	109 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	114 60	114 80
„ Węgierskie „ 100	102 50	103 —
3% „ Tureckie fr. 400	20 --	20 50
Kredytowe złr. 100	170 25	170 7
Clary „ 42	35 50	36 —
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	102 75	103 25
Insbrucku „ 20	24 50	25 —
Keglewicha „ 10½	[illegible]6 50	[illegible]7 —
Krakowskie „ 20	19 —	19 30
Ofner (miasta Budy) „ 40	34 75	35 25
Palffy „ 42	34 75	35 75
Rudolfa „ 10½	18 30	18 25
Salma „ 42	45 25	46 50
Salzburgskie „ 20	20 25	20 75
St. Genois „ 42	38 75	39 25
Stanisławowskie „ 20	25 50	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	119 —	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	30 —	30 50
Windischgrätza „ 21	39 —	39 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 62	5 64
20 frankówki	9 36^{5}	9 37
Imperyały rosyjskie	9 63	9 64
Funty szterl. angielskie	11 76	11 82
Listy tureckie złote	10 64	10 66
Srebro [illegible]	[illegible]	[illegible]
Kupony [illegible]	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowe za 100 rs.	[illegible]	[illegible]

Lwów 19 Września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal.	260 —	[illegible]
5% Listy zast. [illegible]	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ „	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 40	92 25
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 80	97 20
6% „ „ „ włościań. gal.	98 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	92 75	93 75
6% „ pożyczki krajowej	95 —	97 —
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 23
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 20 Września.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	96
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	98 —
kupon	—	- 122
4% Listy likwidacyjne	— —	87 20
kupon	—	—121
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —

Przy zbliżającym się obchodzie jubileuszu J. I. Kraszewskiego, potrzebnem jest dziełko obznajmiające szerszą publiczność z życiem i zasługami czcigodnego Jubilata, w tym celu opuściła prasę książka p. n.

Pół wieku pracy czyli Rys życia i zasług J. I. Kraszewskiego

przez *A. Nowoleckiego* i *Wł. Sabowskiego.*

Jestto najobszerniejszy i najzupełniejszy z wydanych dotychczas życiorysów, znakomitego pisarza, z portretem fotodrukowym podług najświeższej fotografii, z podobizną podpisu. Oprócz życiorysu, dziełko to zawiera dokładny spis bibliograficzny wszystkich wydanych i rękopiśmiennych prac J. I. Kraszewskiego, ułożony chronologicznie. — Cena egzemplarza na pap. wel. 1 złr. 25 c.

Jednocześnie wyszło z pod prasy streszczenie tego dziełka, obejmujące 5 arkuszy druku, z drzeworytem za granicą wykonanym. Dziełko to kosztuje 50 cnt. (1423 8-)

Wszelkie zamówienia na te dzieła przyjmuje Helena Nowolecka przy ulicy Krupniczej L. 16, jak również księgarnia D. E. Friedleina, która także debituje za gotówkę PP. Księgarzom.

Administracya „Czasu" za nadesłaniem powyżej oznaczonej kwoty, ekspedyować będzie.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

wydała własnym nakładem nowe dzieło pod tytułem:

Kazania niedzielne i świętalne

X. Wł. Wierciszewskiego,

kaznodziei Katedry Krakowskiej.

8o, str. 387. Cena złr. 2·50. [2391 2 3]

Für alle Nervenkranken sichere Hilfe

Buchhandlung von Huber u. Lahme in Wien I. Herrengasse Nr. 6: **Radicale Heilung aller chronischen Nervenkrankheiten** auf streng naturgemässem Wege (naturgemässe Diät und rationelle milde) Wasserk. r. NB. Ein nützliches, prakt. Buch für alle Nervenkranken. Preis 1 fl., mit Post fl. 1·10. (2450-1-)

Uczennica I. kursu seminaryum

z dobremi świadectwami, życzy sobie uczyć młodsze panienki za wikt i stancyę, lub skromną zapłatę. Adres: Wiktorya Bernacka w seminaryum żeńskiem. (2457 1)

Poszukuje się

biegłego nauczyciela stenografii. Bliższa wiadomość w księgarni WP. *D. E. Friedleina.* (2401-1-3)

Pokój z przedpokojem

stanowiące oddzielny domek przy ogrodzie, pod Nr. 63 wprost Gródka przy plantach do wynajęcia. (2459 1-3)

L. 11750.

Licytacya.

[2402 1-2]

Na dostawę w roku bieżącym szutru **dla drogi gminnej Olszanicko-Zwierzynieckiej** odbędzie się licytacya dnia **29 września r. b.** o godzinie 11ej rano w biurze Wydziału Rady powiatowej krakowskiej. Także w godzinach kancelaryjnych przedsiębiorcy mogą przejrzeć warunki licytacyjne.

Kraków dnia 17 września 1879 r.

Przy życiu zachowany

przez prawdziwą Jana Hoffa czokoladę słodową.

Podziękowanie

Z GRACU.

Podpisany mając do zawdzięczenia życie trojga swych dzieci przez używanie **czokolady Hoffa,** czuje się zniewolonym, zawiadomić o tem innych cierpiących, tembardziej, że takie lekarstwa służące zarazem za pożywienie, rzeczywiście są bardzo tanie.

Grac. **A. Schwert.**

Do c. k. narodowej fabryki wyrobów słodowych c. k. radcy i nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie pana Jana Hoffa, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wielu niemieckich orderów i t. d. i t. d w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.

Skład utrzymują w **Krakowie**: pp. K. Czernicki, W. Fenz, J Jániga, St. Markiewicz, W. Redyk, E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski; w **Tarnowie** p. E. Rank; w **Rzeszowie** p. J. Schaitter i Spółka. (2426-1-8)



Tord-Boyaux

niszczący myszy, krety, szczury itd. Uznanie honor. na Wyst. Pow. W Paryżu pp. Guerard et C-ie, rue de l'Elysée des Beaux Arts, 17, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka,— w Wiedniu w aptece 16 Operngasse. (1743-19-)

Ważne dla pp. majstrów krawieckich.

Panowie majstrowie krawieccy życzący mieć obfity wybór wzorów najświeższych i najmodniejszych materyj z wełny owczej

na ubrania męskie i dziecinne

zechcą podać swój adres: An die **Tuchhandlung** von **Joh. Günzberg** in **Graz** (Steiermark).

Wzory przesyła się bezpłatnie, następne zamówienia zaś wykonywa punktualnie za zaliczką należytości. (2272-7-8)

Ceny bardzo tanie.

Zarząd kopalni w Brzęczkowicach

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że wyłączną sprzedaż **całej swojej produkcyi węgla** Wisłą i koleją dostawianego, powierzył (2228-6-15)

panu J. Przeworskiemu w Krakowie.

Katowice, 28 lutego 1879 r.

Zarząd kopalni.

Na mocy powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że celem zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom lub nadużyciom, każdy ze sprzedających **prawdziwe węgle Brzęczkowskie,** winien się wykazać **świadectwem,** iż węgle te **odemnie** nabytemi zostały. — Przyczem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. Publiczności, że węgle te znane ze swej dobroci, sprzedaję po niższych cenach, niż dotąd były praktykowane, w moim **nowym składzie przeniesionym pod Nr. 159 przy ulicy Pawiej.**

J. Przeworski w Krakowie.

Konkurs

Nr. 1005. [2390-3-3]

Celem prowizorycznego obsadzenia posady **inspektora policyi** z roczną płacą 300 złr. w. a rozpisuje się niniejszem konkurs **do 25 września 1879 r.**

Ubiegający się o tę posadę mają podania swoje dowodami odpowiednich zdolności zaopatrzone, wnieść w przeciągu powyższego terminu na ręce podpisanej Zwierzchności gmin.

Z urzędu gminnego miasta Żywiec

dnia 10 września 1879 r.

Burmistrz: *Lud. Dubowski.*

Dr. Wiktor Żelazowski

sekundaryusz przy szpitalu powszechnym św. Łazarza,

mieszka przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 335, na pierwszem piętrze. Ordynuje od godz. 3—4. (2314 2-3)

APTEKA „POD GWIAZDĄ"

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej

otrzymała świeże

Wody mineralne

tak krajowe jakoteż zagraniczne

i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1709-41-)

Rozsyłka winogron

w koszykach lub skrzyneczkach po 5 kilo z portor. i frachtem do każdej stacyi pocztowej w Austryi-Węgrzech i Niemiec za nadesłaniem 1 złr. 30 c. lub 230 fen P. v. TORKOS prezes stowarzyszenia chodowców win w Modern p. Preszburg poste rest. (2185 3-3)

SYRUP

sosnowo-balsamiczno-ziołowy Aleks. Mańkowskiego

przez pp. lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowéj i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdéj flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: w **Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski; w Wiedniu J. Weis, Tuchlauben Nr. 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdéj aptece na prowincyi. (853-11-)

TOWARY GUMOWE

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (1768 66

J. N. Schmeidler, fabryka gumy

w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

EPILEPSYĘ

(padaczkę) i wszelkie **choroby nerwowe** leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch** w Dreznie (Neustadt). Już było przeszło 11,000 wypadków. (2321-2-3)

Egzotyczne papiery

wogóle wszelkie papiery nie notowane w urzędowym kursblacie, kupuje po najwyższych cenach **Jul. Grün**, kantor wymiany „zum Haupttreffer" w Wiedniu, VII, Burggasse 5. (2345-4)

---

gegen **D. R. Patent. K. K. Privileg.** Schwamm

Antimerulion

Chem. Fabr. G. Schallehn, Wien X. Bez.

Nadzwyczajny nigdy **nie chybiający skutek** urzędowo wypróbowanego Dra H. Zeenera **Antimerulion** z chemicznej Fabryki **G. Schallehna w Wiedniu (niem. patent i c. k. przywilej)** ciągle jest poświadczany nawet w **najuporczywszych wypadkach grzybka.** Bardzo umiejętne zastawianie tegoż do nowych budynków, progów, podkładów itd. codziennie wzrasta. Dla lodowni, browarów itd. jest antimerulion **nieocenionej wartości,** gdyż wszelkie niem zapuszczone drzewo jest **rzeczywiście** zabezpieczone przed grzybkiem, tworzeniem się, jego butwieniem i zgnilizną (2178-3-10)

Opuszczam 20 procent

płacącym z góry za zamówienia.

Na żądanie posyłam próbki żądanych materyj pocztą franco.

Moich Szanownych Interesantów

w miejscu i na prowincyi

mam zaszczyt zawiadomić, że otrzymałem już **trzeci transport** sukna i kortów francuskich i angielskich na ubrania męskie jesienne i zimowe.

Ferdynand Kosiba

w Krakowie przy ulicy św Anny pod Nr. 198.

O dobroci i taniości towarów można się przekonać w moim składzie.

Przyjmuję jak zwykle zamówienia także do spłacania na raty. (2456-1 2)

Promesy kredytowe . . . . . złr. 4,50	i stempel	Ciągnienie już **d. 1 października!**
Promesy losów m. Wiednia . złr. 2.—		Główna wygrana **400,000 złr. w. a.!**

Obie razem tylko złr. 6 i stempel. [2425-1 6]

Na Szegedyn!

Węgier. losy państ. 2 złr. Ciągnienie już **30 września!** Główna wygrana **50,000 złr.!**

Biorący 8 sztuk losów państ. po 2 złr. otrzymają jeden gratis.

NYITRAI & COMP. w Wiedniu, Kärntnerstr. 16, eisernes Haus.

RZETELNIE! ŻADNE OSZUSTWO!

Wskutek wypadku śmierci i podziału spadku zmuszeni jesteśmy naszą **fabrykę wyrobów z chińskiego srebra** zupełnie wyprzedać i oddać nasze olbrzymie zapasy wspaniałych wyrobów z chińskiego srebra za połowę ceny fabrycznej. Obszerne cenniki na żądanie opłatnie.

50% zniżone ceny!

	dawniej	teraz		dawniej	teraz
6 łyżeczek do kawy . . . zł.	3·50	1·80	6 sztućców . . . zł.	5—	2·70
6 łyżek . . .	6·50	3—	1 chochla . . .	3—	1·30
6 noży . . .	6·50	3·50	1 chochelka . . .	1·50	—·80
6 widelców . . .	6·50	3—	1 cukiernica do cukru . . .	2·20	1—
6 widelców na wety . . .	6—	3·20	1 maselniczka . . .	5—	2·50
6 nożyków na wety . . .	6—	3·70	1 para lichtarzy 9" . . .	8—	4

Zamiast ... spinki do mankietów z maszynką po 1 zł., tylko za 90c. Tylko wyroby z Britania srebra, które nie są niczem innem, tylko cynową blachą, lecz z najlepszego srebrnego platerowanego metalu, bardzo pięknego, nie dającego się odróżnić od prawdziwego srebra.

Szczególnie zwraca się uwagę!

6 łyżek
6 noży
6 widelców
6 łyżeczek

24 sztuk w gustownem pudełku wszystko razem zamiast złr. 22, tylko złr. 10 c. 70.

Zamówienia wykonane będą punktualnie i sumiennie za zaliczką. (2422-1-12)

H. PREIS w Wiedniu, I, Rothenthurmstrasse 29.

Pierwsza nagroda **2 złote** medale.	**Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. wypróbowane, jedynie i uprzywilow. wielokrotnie wyłącz. za dobro uznane	Pierwsza nagroda **3 srebrne** medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

które z powodu niezrównanéj doskonałości, jakoteż w uznaniu wybornéj własności i tanich cen przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów *1 złotym* i *3 wielkiemi srebrnemi medalami* odznaczone zostały. Prócz tego uznał *Jego Ces. Mość Cesarz Aleksander rosyjski za stosowne, odznaczyć mnie ces. ros. złotym medalem zasługi do noszenia przy orderze Ś. Stanisława.*

Ochrony te przeciw przeciągom powietrza są wyrabiane z bawełny, obciągnięte lakierem (w białym czerwono-brunatnym i dębowym kolorze) według barwy pokostowanego okna. Przewyższają one wszystko dotychczas używane, gdyż każdy choć najmniejszy przeciąg powietrza. zostaje ominiętym, a drzwi i okna może każdy według upodobania otworzyć. Przyrząd jest tak łatwym, że każdy sam może go zastosować. — Cena za cylindry do okien białe za metr 5 cnt., czerwono-brunat. i dębowe 6 c.; do drzwi białe $7^1/_2$ i 13 c., czerwono-brun. i dęb. 9 i 14 c.

Na okno średniéj wielkości wystarczy zakupić najwyżéj za 50 cnt.

Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywają się jak najspieszniéj, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przysłaną będzie odpowiednia potrzeba. Do każdéj przesyłki dołącza się zawsze opis użycia. (2420-1-10)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.	**J. Popelarz,** c. k. nadw. dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

!!Atramenty do pomnażania!!

dla HEKTOGRAFÓW. CHROMOGRAFÓW i t. d. i t. d. we wszystkich kolorach, BARDZO LEKKO z pióra płynące i o 50% SILNIEJSZE od wszelkich dotychczasowych takich atramentów, flaszeczka **25 cnt., czarn. po 40 cnt.,** wyrabia jako SZCZEGÓLNOŚĆ i dostarcza ZA PORĘCZENIEM

chem. techn. pracownia w Wiedniu, IV. Schäffergasse 21.

Hurtownikom bardzo znaczny rabat. (2413 2-2)

Ciągnienie dnia 1 października!

PROMESSY

na

losy kredytowe	**losy m. Wiednia**
tylko $4^1/_2$ złr. i stempel.	tylko złr. **2** i stempel.

Oba **razem tylko złr. 6** i stempel.

Główna wygr. **złr. 400,000!** Główna wygr.

Losy Szegedyńskie po 2 złr. w. a.

Biorący 10 sztuk otrzymają **jeden los gratis.**

Wechslergeschäft der Administration des (2348-2-4)

nur **WIEN,** Wollzeile Nr. 13. **„MERCUR"**, Ch. Cohn. nur **WIEN,** Wollzeile Nr. 13.

Z powodu wyjazdu

są do sprzedania w krótkim czasie **rozmaite meble, fortepian, oraz sprzęty gospodarskie** za przystępną cenę. Oglądać można od godz. 10ej rano do 5ej popołudniu. Ulica Batorego Nr. 160, dom Czetwertyńskiego, I. piętro. (2380 3-5)

Poszukuje się apteki

w jednem z większych miast, do kupna lub dzierżawy; w razie dzierżawy może być złożoną stosowna kaucya, a nadto w razie potrzeby może być udzieloną bardzo znaczna suma jako pożyczka. — Zgłoszenia przyjmuje *J. Trauczyński* aptekarz w Krakowie. (2320-3 3)

Sześć olejarków

jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość: Wielopole Librowskie Nr. 86. (2444-2-2)

Mąkę kościaną parowaną

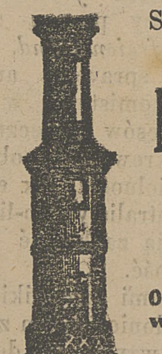
w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1907-16-24)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.



Słynnie znane a przewyższające wszelkie podobne wyroby **c. k. uprzyw.**

Piece regulacyjne

do napełniania i przewietrzające

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista w Wiedniu VII Kaiserstrasse Nr. 71.

są tamże, oraz w następujących składach do nabycia:

p. *Nikolaus Mundt I.* Bauernmarkt, 11;
p. *Scheder, Wolf & Companie I* Operngasse 6;
p. *Richard Mauch I* Kolowratring 12.

Zamówienia na prowincye wykonane będą punktualnie za zaliczką. (2172.2-)

Bliższe szczegóły w illustrowanym cenniku.

Zawiadamiam niniejszem, że jak lat poprzednich, **przyjmuje na mieszkanie i stół** pp. Słuchaczy Uniwersytetu, oraz uczniów wszelkich szkół publicznych. Na żądanie mogą być pokoje osobne.

Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje podpisany. Ulica Karmelicka L. 161, dom Wgo Alfreda Milieskiego.

(2113 8-8) **A. Furmankiewicz.**

Z powodu rozwiązania spółki dotąd istniejącej, jest

kopalnia nafty

w Męcinie wielkiej

pod Gorlicami, pod przystępnemi warunkami do sprzedania.

Bliższa wiadomość u pana **Rudolfa Müldnera w Gorlicach.** (2394-2-3)

Winogrona

prawdziwe wiedeńskie kuracyjne, również węgierskie w najlepszych gatunkach, już dostatecznie słodkie, otrzymuje codzienie w świeżych przesyłkach **handel Edwarda Fuchsa w Krakowie.** Zamówienia zamiejscowe odwrotnie uskuteczniane będą. (2393-3-6)

KAMIENICA parterowa

z ogródkiem, pod L. 15 Dz. IV przy ulicy Krupniczej, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u właścicielki w miejscu. (2292-3-3)

Mydło makasarowe

nowość w przyborach toaletowych,

oczyszcza i odświeża skórę nadając jej miękkość i elastyczność w takim stopniu jaki przez użycie mydeł dotąd w handlu znajdujących się w nigdy osiągniętym być nie może. Dostać można **w Krakowie** w handlach pp. *W. Fenza, Skórczewskiego* i *Polakiewicza*, oraz w Magazynie mód *A. Zawadzkiej*; we **Lwowie** u *K. Strzyżowskiego*; w **Krzeszowicach** w handlu *W. Zawadzkiego.* (2291-6-)

Oprócz naszych dotychczasowych atmosferycznych motorów gazowych systemu **Langen-Otto** wyrabiamy systemu (1780 6)



Otto nowy motor

o sile 1/2, 1, 2, 4, 6 i 8 koni.

Zaletą tego uprzywilej. motoru gazowego jest **prosta konstrukcya leżąca,** możebność postawienia na piętrach domów mieszkalnych, bezpieczeństwo, obejście się doglądania, nader mała konsumcya gazu.

Zupełnie cichy chód.

Prospekta darmo.

Fabryka motorów gaz. LANGEN & WOLF w Wiedniu. X. Laxenburgerstr. 33.

Każdy niech słyszy, widzi i podziwia!

Od masy konkursowej przyjęte towary ze **srebra Britania,** które nawet znakiem fabrycznym **„prawdziwe Britania"** zaopatrzone są, sprzedane zostaną za jakąkolwiek bądź cenę, albo lepiej powiedziawszy

prawie za darmo.

Za **6** złr. **60** ct. otrzyma każdy następujący garnitur z najdelikatniejszego, najlepszego, srebra Britania, które jest jedynym metalem, zawsze białym pozostającym i od prawdziwego srebra nawet po 25 letniem użyciu niczem nierozróżniającem się, na co przyjmuje się gwarancyę, jakoto:

6 przednich dobrych noży z angielskiemi ostrzami
6 najlepszych widelców ze srebra Britania z jednej sztuki
6 łyżek ze srebra Britania najlepszego gatunku
6 najładniejszych łyżeczek do kawy ze srebra Britania
6 wspaniałych podstawek na noże ze srebra Britania
1 masywna chochla ze srebra Britania
1 „ chochelka na śmietanę
2 efektowne lichtarze salonowe
6 filiżanek ze srebra Britania elegancko cyzelowanych

wszystkie te 40 przedmiotów kosztowały dawniej 30 złr., a teraz są do nabycia za 6 złr. 60 c.

Jako dowód że mój anons nie jest **żadną blagą** obowiązuje się niniejszem publicznie, jeżeli towar nie odpowiada do gustu takowy bez żadnych trudności na powrót odebrać. Przybory stołowe na próbę, składające się z noża, łyżki i łyżeczki posyłają się za 1 złr.

Kto przeto chce mieć dobry a przytem tani towar, ten niech takowy nabędzie za przesłaniem gotówki, albo za przekazem pocztowym. (2341-2 4)

L. NELKEN, Ajencya towarów ze srebra Britania, w Wiedniu, VI. Mariahilferstrasse Nr. 45.

H. Nestlégo mączka pożywcza dla dzieci.

Wielki dyplom honorowy.

Złote medale **na różnych wystawach.**



Liczne świadectwa **znakomitych lekarzy.**

Znak fabryczny.

Najzupełniejsze pożywienie dla niemowląt i słabowitych dzieci.

Główny skład dla Austryi-Węgier w Wiedniu I. Naglergasse 4.

F. BERLYAK.

Składy w zachodniej Galicyi utrzymują: w **Krakowie** pp. W. Redyk, A. Siedlecki E. Stokmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski aptekarze, w **Biały** E. Heller apt., w **Bochni** J. Michnik kupiec, w **Lipniku** E. Sokalski apt., w **Przemyślu** J. Maszewski apt., w **Nowym Sączu** W. Filipek apt., w **Tarnowie** L. Chodacki, A. Tenczyn aptekarze.

Puszka 90 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach na prowincyi,

OSTRZEZENIE.

Tylko prawdziwa jeżeli **pokrywki puszek** zaopatrzonemi są obok stojącą **zarejestrowaną** marką ochronną.

NESTLE'S KINDERMEHL Haupt Niederlage für Oesterreich Ungarn F. Berlyak WIEN I. Graben 20 Eingang Naglergasse.

Tylko prawdziwa jeżeli **pokrywki puszek** zaopatrzonemi są obok stojącą **zarejestrowaną** marką ochronną.

Główny skład zgęszczonego mleka szwajcarskiego z fabryki **H. Nestlégo w Vevey** hurtownie i częściowo. (2351-2-)

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*